

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Spisek niemiecki

Jaki jest prawdziwy charakter groźnego spisku, którym rząd niemiecki motywuje swoje krwawe zarządzenia, trudno się do tej chwili zorientować. Trudno zresztą nawet zdać sobie dokładnie sprawę, kto właściwie został aresztowany i kto poniósł śmierć w krótkiej drodze, na podstawie dozących wyroków, wydawanych przez tajemniczy partyjny sąd kapturowy, a wedle innych pogłoszek — osobiście przez samego kanclerza.

I tak więc, wiadomo nawet, co się dzieje z książętami z domu Hohenzollernów: czy rzeczywiście b. kronprinz został aresztowany, czy też bawi zagranicą i nie zamierza już wracać, jakoteż czy jego tak popularny w szeregach hitlerowskich syn August Wilhelm (nazywany stale w skróceniu „Au-Wi”) znajduje się w areszcie lub nawet w obozie koncentracyjnym. Narazie wiadomo pozytywnie tylko jedno: że nie został dotąd rozstrzelany.

Podobnie wiadomo dokładnie, co się dzieje, a zwłaszcza, co się dalej jeszcze dzieć będzie, z wielkanclerzem Papenem. Osań jest na razie tylko internowany w domu, ale cały szereg jego najbliższych współpracowników już nie żyje — podobno ogarnięty tą manją samobójczą, która ponownie nawiedza obecnie Niemcy, sięgając nawet w szeregi przywódców akcji katolickiej (nagła śmierć dr. Klausnera), a której oparł się jedynie — główny przewodca całego niedoszłego buntu, von Roehm.

Roehm, jak wiadomo już oficjalnie, został rozstrzelany i wskutek tego odpadła możliwość jego wyjaśnienia przed sądem, jaki był charakter organizowanego przez niego buntu. Tajemnicą również pozostaje rola, jaką mieli w spisku odgrywać gen. Schleicher oraz rozstrzelany świeżo von Alvensleben oraz inni przyjaciele polityczni von Papena. Jesteśmy wobec tego ograniczeni jedynie do tych informacji, jakie dotąd oficjalnie ogłoszono. Można jedynie nieco je oświetlić pewnymi pogłoskami oraz przypomnieniami z nie zbyt dawnej przeszłości.

Do takich należy podana przed dwoma tygodniami przez prasę angielską wiadomość o oświadczeniu b. cesarza Wilhelma, że „najdalej na Boże Narodzenie będzie spowrotem w Berlinie”. W związku z tą deklaracją ex-Kaizera pisała wówczas prasa angielska o „truwiracji” Papen-Thyssen-Goering, mającym jakoby przysięgać powrót Hohenzollernów na tron niemiecki, dodając, że jako wysłannik monarchistów niemieckich wyjechał do Doorn ksiądz „Au - Wi”.

Wedle pogłoszek obiegających po Berlinie, został ostatnio schwytany przez opłocie jakiś wybitny, ale niestety niewymieniony z nazwiska, przedstawiciel katolików niemieckich, który podobno włożył poufną korespondencję z Watykanu. Kto to miałby być, trudno w tej chwili odgadnąć, jedno jest tylko niemal pewne: że już w tej chwili nie żyje i że nie będzie mógł powiedzieć, jak to tam było naprawdę.

Wedle informacji urzędowych, spisek, zlikwidowany w sobotę, łączył w sobie konserwatystów, monarchistów, katolików i skrajnych radykałów oraz część Reichswehry — a wszystkich pod eg-

W chaosie wypadków niemieckich Represje przeciw katolikom

Tajemnicza śmierć działacza katolickiego

BERLIN, 3. 7. (PAT.). — Wtorkowa „Germania” ogłasza wiadomość o śmierci dr. Erika Klausnera, b. dyrektora w Ministerstwie Spraw Wewn. Rzeszy i prezesa Akcji Katolickiej na obszarze diecezji berlińskiej. Jak wynika z tego zawiadomienia, podpisanego przez rodzinę zmarłego, zgon dr. Klausnera nastąpił nagle w dniu 30 czerwca.

CITTA DEL VATICANO, 3. 7. (PAT.). — W związku ze śmiercią znanego na terenie berlińskim działacza katolickiego, Klausnera, „Osservatore Romano” zamieszcza notatkę, polemizującą z doniesieniami pewnych dzienników, wedle których wybitny członek Akcji Katolickiej mieli popełnić samobójstwo celem uniknięcia aresztowania przez władze niemieckie, a wśród nich znajdować się miał prezes Akcji Katolickiej w Berlinie, Klausner.

Wiadomości te nazywa „Osservatore Romano” absurdalnymi i zniesławiającymi, gdyż program Akcji Katolickiej wyłącza możliwość udziału tej organizacji w jakimkolwiek ruchu politycznym, a ponadto wiara i życie członków Akcji Katolickiej wyłącza możliwość samobójstwa. W zakończeniu „Osservatore Romano” pragnie uczcić pamięć Klausnera, przypominając szlachetne słowa, wypowiedziane przezeń na zebraniu

katolików berlińskich, które pozostaną wyryte w sercach młodzieży niemieckiej, jako testament nabożności oraz gorącej i wzorowej miłości Kościoła i Ojczyzny.

Urządowe zaprzeczenia

BERLIN, 3. 7. (PAT.). Niemieckie Biuro Informacyjne ogłasza dłuższy komunikat, w którym protestuje przeciwko doniesieniom prasy zagranicznej o masowych egzekucjach w Niemczech. Komunikat protestuje specjalnie przeciwko doniesieniom niemieckiej prasy emigracyjnej o rozstrzelaniu biskupa diecezji berlińskiej, dr. Baresa, szefa dowództwa armii gen. von Fritscha oraz prezydenta policji w Poczdamie, hr. Helldorfa. Według urzędowego biura niemieckiego, biskup dr. Bares i gen. Fritsch osobiście zdementowali te wiadomości, zaś hr. Helldorf złożył w poniedziałek wizytę w Ministerstwie Propagandy Rzeszy. Komunikat zaprzecza również wiadomościom o rozstrzelaniu księży z domu Hohenzollernów, ministrów oraz przywódców partii narodowo-socjalistycznej.

Von Papen wolny?

LONDYN, 3. 7. (PAT.). Renter donosi z Berlina, że wczoraj wieczorem widziano von Papena, jak na ulicy przed swym domem rozmawiał z Goeringiem, który złożył mu prawie godzinną wizytę. Wnioskuje z tego, że Papen nie jest w areszcie, nawet domowym.

Król Aleksander Jugosłowiański Nie wierzy w rozpętanie wojny

PARYŻ, 3. 7. (PAT.). Król Aleksander jugosłowiański przyjął przedstawiciela „Petit Parisien”, wobec którego wyraził zadowolenie z możliwości poznania ministra Barthou. Następnie król dał wyraz swemu pożywieniu dla zdecydowania polityki ministra Barthou, z którym — jak powiedział — Francja nie robi już wróżenia kraju, tłumacząc się z tego, że jest silny i wielki.

Na pytanie w sprawie krążących w Europie pogłoszek na temat wojny, król oświadczył: „Jestem przekonany, że pomimo istnienia nieporozumień, nikt poważnie nie myśli o podobnym rozpętnaniu burzy wojennej. Gmach pokoju byłby — zdaniem króla — szczególnie silnie skonsolidowany, gdyby pewnego dnia między Francją a Niemcami doszło do

da Francji... Wedle tychże informacji spiskowej, którzy podobno na dzień dzisiejszy planowali zbrojne wystąpienie, w nocy z piątku na sobotę w najlepsze się zabawiali... Podobno monarchisci zamierzali przywrócić Hohenzollernów na tron niemiecki przeprowadzić w momencie ostatecznego załamania się marki... Wśród zamachowców — główny ich przeciwnik, Roehm, był kiedyś monarchistą, ale obecnie holdował zupełnie już innym poglądom. Komendant szturmówek berlińskich Ernst (już nieżyjący), dawny kelner, był w stosunkach przyjacielskich z księciem Augustem Wilhelmem. Komendant Schmidt (również rozstrzelany) był natomiast znany z przekonań bardzo radykalnych.

W każdym razie tych 200 (czy

nawet 300) aresztowanych komendantów „S. A.” to sama elita partii narodowo-socjalistycznej, cały jej komplet bojowy, ludzie najzapaleni i najbardziej dotychczas Hitlerowi oddani. Najwybitniejsi z nich już nie żyją — co będzie z resztą? Wszyscy ci niedawni dygnitarze, obecnie w aresztach osadzeni, to najbliżsi współpracownicy Hitlera jeszcze z pierwszego okresu tworzenia się hitlerizmu, sprzed roku 1924. Jeszcze przed tygodniem mówili się w Niemczech, że w państwie największe prawa mają ci, którzy najdawniej trwają przy sztandarze narodowo-socjalistycznym. Od dwóch dni natomiast sytuacja zasadniczo się zmieniła — i im kto później do partii przystąpił, tem się pewniej w tej chwili czuje...

N. K.

Nowe oblicze rządu prof. Kozłowskiego zwraca się w lewą stronę

W kołach politycznych przywiązuja dużą wagę do obdytego w dniu wczorajszym w Warszawie zjazdu prezesów grup regionalnych B. B., a to z tego względu, że na zjeździe tym wygłosili obszernie przemówienia zarówno premier Kozłowski, jak i nowomianowany minister Spraw Wewnętrznych, p. Kościalkowski. Premier Kozłowski bowiem po-

za przemówieniem nad trumną s. p. min. Pierackiego, nie wypowiadał się dotychczas publicznie o sprawach ogólnopolskich i o programie rządu, pozostając pod jego kierownictwem, tym zaś razem wygłosił mial przemówienie o charakterze programowym, podobnie, jak i przemawiający po nim min. Kościalkowski. Jak słychać oba przemówienia

utrzymane były w duchu zdecydowanie lewicowym, zwracając wyraźnie do pozyskania dla rządu szerokich mas ludności miast i wsi. Byłyby to zatem pierwsze głosy, odstawiające choć częściowo najbliższe zamierzenia nowego rządu.

Jest rzeczą prawdopodobną, że oba przemówienia będą w ciągu dnia dzisiejszego podane do wiadomości publicznej za pośrednictwem agencji „Iskra”.

Nowi wojewodowie

Stopniowo załatwiane są już sprawy zmian personalnych na wyższych stanowiskach rządowych. W dniu dzisiejszym premier Kozłowski był przyjęty na audjencji przez p. Prezydenta Rzplitej, poczem ogłoszono urzędowo, że p. Prezydent przemiósł dotychczasowego wojewodę warszawskiego p. Twardo w stan nieczynny, a na jego miejsce mianował wojewodą warszawskim b. ministra rolnictwa Stanisława Nakoniecznikoff - Klukowskiego. Jednocześnie p. Prezydent mianował wojewodą białostockim dotychczasowego dowódcę O. K. Przemysłu gen. Janusza Gluchowskiego, a wojewodą kieleckim dyrektora biura sejmowego dr. Władysława Dziadosz.

W ten sposób zostały narazie załatwione nominacje wojewodów związane z przesunięciami na stanowiskach ministerjalnych z ostatnich paru miesięcy, woj. białostockie bowiem wakowało od chwili przejścia p. Kościalkowskiego na stanowisko komisarza nego prezydenta m. st. Warszawy, a kieleckie od czasu objęcia przez p. Paciorkowskiego ministerstwa Opieki Społecznej.

Wedle pogłoszek jednak, obiegających w kołach zbliżonych do rządu, ma jeszcze nastąpić zmiana na stanowiskach wojewodów w Łodzi (skąd odszedłby p. Hauke - Nowak) i w Stanisławowie (dokąd wymieniany jest jako kandydat na wojewodę obecny szef bezpieczeństwa w woj. łwowskim p. Mieczysław Starzyński).

Inne nominacje

Na miejsce min. Poniatowskiego kuratorem Liceum Krzemienieckiego został zamianowany przez min. Oświaty p. Jędrzejewicz a b. kurator okręgu szkolnego w Krakowie p. Eustachy Nowicki.

Pierwszym wiceministrem Spraw Wojskowych został zamianowany wczoraj gen. Tadeusz Kasprzycki.

Zmiany w Sejmie Nowy dyrektor biura

Na miejsce p. Dziadosza, dotychczasowego dyrektora biura Sejmu i Senatu, który obejmuje województwo kieleckie, mianowany został p. Aleksander Rutkowski, kierownik biura stenograficznego Sejmu i Senatu. Dotychczas krzątały poselski, że stanowisko to zajęć ma p. Tadeusz Świątek, naczelnik Wydziału Prasowego Prezydium Rady Ministrów. Po nominacji p. Rutkowskiego jest rzeczą prawdopodobną, że w Wydziale Prasowym Prezydium R. M. żadne zmiany nie zajdą.

Nowy komendant straży

Komendant sejmowej straży marszałkowskiej, płk. Gattaws, ustąpił ze swego stanowiska i objął kierownictwo centralnej intendencji w Magistracie warszawskim. Na jego miejsce komendantem straży mianowany został płk. Chociszewski z Krakowa.

Polska rewizyta

W związku z ostatnimi odwiedzinami członka francuskiej Rady Wojennej gen. Debeny'a w Polsce zaplanowana jest w najbliższym czasie rewizyta przedstawiciela generalicji polskiej w Paryżu. Jak słychać, do Paryża wyjechałby inspektor armii gen. Sosnkowski, który brał wybitny udział w konferencjach gen. Debeny'a w Warszawie.

Czystka w S. A.

BERLIN, 3. 7. (PAT.). Szef biura prasowego partii narodowo-socjalistycznej komunikuje:

W porozumieniu z szefem sztabu S. A. Lutzem urząd prasowy dowództwa S. A. zostaje niezwłocznie rozwiązany. Dotychczasowy zakres działania urzędu prasowego naczelnego dowództwa S. A. przechodzi bezpośrednio na urząd partii narodowo-socjalistycznej.

Inni lojalni

BERLIN, 3. 7. (PAT.). Naczelne dowództwo Związku Żołnierzy Frontowych „Kyffhauser” komunikuje:

Związek „Kombatanów” „Kyffhauser” stoi wiernie po stronie rządu. Piąty zlot żołnierzy frontowych, który miał się odbyć od 7 do 9 lipca r. b., został odwołany i odbędzie się później.

Wpływ wydarzeń niemieckich na stosunki anglo-francuskie

PARYŻ, 3. 7. (PAT.). St. Brice twierdzi w „Journal’u”, że ostatnie wypadki niemieckie wpłynęły w sposób stanowczy na zmianę nastrojów politycznych w Anglii, gdzie powszechnie uważają, iż w chwili obecnej nie należy żywić najmniejszego zaufania do Niemiec. Tego rodzaju atmosfera zdaniem publicysty jest o tyle niebezpieczna, że ujawniła się niemal w przeddzień podróży ministra Barthou do Londynu. Już dziś więc można mieć nadzieję, że wypadki w Niemczech doprowadzą do zbliżenia angielsko - francuskiego. Politycy bowiem angielscy mogą, zdaniem St. Brice’a, dokładnie zdać sobie sprawę ze słuszności stanowiska Francji, gdy domagała się ona zapewne-

nia bezpieczeństwa. Wypadki obecne przyczyniły się w całej pełni do rozwiązania złudzeń i do budzenia poczucia solidarności wśród wszystkich obrońców Ładu.

Insynuacja „Daily Herald’a”

LONDYN, 3. 7. (PAT.). „Daily Herald” twierdzi, że Hitler sprzedał Francji swoje oddziały szturmowe za cenę ustępstw w zakresie dozbrojenia Niemiec. Dziennik wymienia Ribbentropa jako tego, który ucił targu z Barthou i oświadcza: Wobec tego tym, kto prowadził konszachty z obcem mocarstwem, był... sam Hitler?

Bracia Adamowicze dziękują Warszawie za przyjęcie

Bracia Józef i Bolesław Adamowicze wystosowali do p. ob. prezydenta m. st. Warszawy list następującej treści:

„Warszawa, dnia 3. 7. 1934 r. Do p. prezydenta Opińskiego. Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Głęboko wzruszeni serdecznym i gorącym przyjęciem, jakie zgotowała nam ludność stolicy, oraz niezwykle ojcowską opieką, jaką p. Prezydent raczył nas darzyć,

mamy zaszczyt złożyć panu Prezydentowi nasze serdeczne podziękowanie z prośbą, aby p. Prezydent raczył jednocześnie przyjąć wyrazy podziękowania dla ludności stolicy. Przyjęcie w Warszawie odrodziło w nas uczucia głębokiego przywiązania, jakie żywiliśmy zawsze na obczyźnie dla naszej ojczyzny — Polski.

Raczej p. przyjąć, panie Prezydencie, wyrazy wysokiego szacunku i całkowitego oddania”.

Jak zginął lord Kitchener? Sensacyjny wywiad z kapitanem Borkowskim

MONTREAL (Kanada), 3. 7. (PAT.). Agencja „Canadian Press” ogłasza wywiad z kapitanem „Kościszki”, Borkowskim, na temat zatopienia krążownika angielskiego „Hampshire” i śmierci na nim lorda Kitchenera.

Wywiad, udzielony przedstawicielowi agencji tej podczas postoju „Kościszki” w Halifaxie, zorkł tu prawdziwą sensację. Kpt. Borkowski oświadczył, że w kilka lat po wojnie spotkał w Hamburgu komendanta niemieckiej łodzi podwodnej, von Schweigera, od którego dowiedział się następującej historii:

Dwa majtkom niemieckim, natw-

cyn doskonale po angielsku, powierzone zadanie zniszczenia krążownika „Hampshire”. Dostali się oni do Anglii zapomocą sfalszowanych paszportów, zamordowali dwóch powołanych do służby na krążowniku tym majtków, poczem udali się na pokład, gdzie wylegitimowali się papierami zamordowanych. Będąc na służbie, nie podejrzewani przez nikogo, wysadzili krążownik w powietrze, samemu nim ginąc.

„Prasa, zamieszczając sensacyjny ten wywiad, daje zyciorys kapitanu Borkowskiemu, sławiąc jego działalność jako marynarza, który wyratował załogę dwóch tonących okrętów, norweskiego i niemieckiego.

„City of Warsaw“ nad Warszawą Powitanie braci Adamowiczów po przybyciu do stolicy

Na lotnisku mokotowskim

Wiadomość o terminie przylotu braci Adamowiczów do Warszawy, podana wczoraj przez „Wieczór Warszawski“ i „ABC“ lotem błyskawicy rozeszła się w stolicy. Już od godziny 3-ej popołudniu warszawiaków dążyły na lotnisko mokotowskie. O 4-ej popołudniu trybuny były szalenie obsadzone. Policja z trudem utrzymuje porządek i nie dopuszcza nikogo na samo lotnisko. Wszyscy oczekują i rozglądają się wokół. Wiadomo, że Adamowicze wystartowali już z Torunia, że wkrótce powinni się ukazać.

Wśród osób, które przybyły na lotnisko, ogólna sensacja budzą krewi braci Adamowiczów w liczbie 8 osób. Wśród nich najbliższą krewną jest siostra cioteczna lotników, p. Zofia Wileńska wraz ze swym mężem Stanisławem, następnie kuzynka p. Eleonora Tomczak z mężem Władysławem, oraz p. Czesława Fiolek. Największą sensację budzi jednak mały Waldemar Józio Fiolek, który jest chrześniakiem Józefa Adamowicza.

Po chwili na lotnisku rozniosła się wiadomość, że wystartowali z Torunia o godz. 4 min. 10 popołudniu. Powinni więc być najpóźniej o g. 5.20. Zbliża się już godzina 5-ta, a nieprzebrana fala ludzka wciąż płynie i płynie na lotnisko.

Lecą!

Naraz słycać warkot motorów. Wszystkich oczy kierują się w tę stronę. To od Okęcia nadlatuje w szyku trójkowym eskadra dziewięciu samolotów. Eskadra zatacza wielkie koło i oddala się w stronę Torunia. Za chwilę ukazują się nowe trzy samoloty wojskowe. Wyleciały one z Okęcia za eskadrą i też biorą kierunek na Toruń.

Dłuższa chwila oczekiwania i znów warkot silników dobiega na lotnisko z Warszawy. To wraca eskadra, a za nią szybuje trochę większa, jasna maszyna, styl eskortuje ją poprzednio widziana przez nas trójka. W tej eskorcie honorowej przybywają Adamowicze do stolicy Polski po bahaterskim przelocie nad północnym Atlantykiem. Tłum nie zwraca już uwagi na nic, na swoje własne bezpieczeństwo na możliwość katastrofy, zrywa wszystkie kordony i biegnie na spotkanie. Samolot „City of Warsaw“ zatacza dwa olbrzymie kręgi nad miastem, opuszczając się coraz niżej i wreszcie lądaje w oddali od trybun w pobliżu ogródków działkowych. Jest godzina 5 minut 18 popołudniu. W jednej chwili tłum publiczności rzuca się w tę stronę. W tłoku i ścisłości trudno mówić o porządku lub ceremonja le.

Korowód

Adamowicze wysiadają, wita ich prezydent Opiński, wita ambasador Stanów Zjednoczonych, ale przede wszystkim wita ich rozentuzjuszowany tłum rodaków, którzy wznoszą okrzyki powitalne na ich cześć.

A potem wyrusza z lotniska korowód kilkuset aut. W pierwszym, przybranym zielenią, jadą Adamowicze. Jadą na uroczyste powitanie do zarządu miasta, którego są dziś gośćmi. Ulice Warszawy wzdłuż których przejeżdżają, są gęsto obstawione publicznością, na auto syją się kwiaty. Plac Teatralny zatłoczony. W wielkiej sali rady miejskiej po przemówieniach prezydenta Opińskiego, ambasadora Stanów Zjedn. Cudachy, generała Rayskiego, wręczono dzielnym lotnikom odznaczenie honorowe od stolicy i plakietkę pamiątkową od Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Następnie wychodzą bahaterscy lotnicy na balkon i przemawiają kilka słów do tłumu, rzucając kwiaty z otrzymanych poprzednio wianek.

Witanie z Ameryki

Po tem tradycyjna „lampka wina“ w gabinecie Prezydenta. Teraz nareszcie dziennikarze ma-

ją możliwość zamienić kilka słów z zwycięzcami Atlantyku.

Bracia Adamowicze pochodzą z Wileńszczyzny. Urodzili się w folwarku Janowszczyzna, do szkół chodzili w Wilejce. W r. 1911 wysmigrowali do Ameryki. Odrazu osiedlili się w Brooklynie. Ciężką pracą dorobili się fabryczki wody sodowej. Lotnictwo uprawiają z amatorską.

W sposobie mówienia Adamowiczów dźwięczy akcent wileński, i raz po raz pojawiają się słowa z polszczyzny amerykańskiej. Świetnie oddał ich sposób mówienia Strumph Wojtkiewicz w „Kurjerze Warszawskim“:

— Pojechali my i pilotowali po kolei.

— Czy widzieli statki w drodze?

— Sześć.

— A czy nas widzieli?

— Może. Radja my nie mieli. I

wszystko. Aż po godzinach dzień

wieństwa chyba — jakaś wyspa.

Poszli my na 2000 feet (stóp,

przyp. redakcji). Mgła i mgła. Je-

chali my pięć godzin jeszcze. Aż

nareszcie dziura we mgle. Widzi-

my jakieś „farmy“. Poszukali my

większej i siedli. W ta pora słone-

ce świeciwszy już w nas.

— Dlaczego lądowaliście w

Niemczech?

— Bo benzyna uciekała.

— Jak przyjęli Niemcy?

— Z początku zdziwili się, po-

tem już dobrze.

— Czy wrócimy do Stanów?

— Może być.

— Czy samolotem?

— No!

— Czy zwiedzimy kraj?

— Sure!

— Czy samolotem?

— No!

— Po co jechali tu?

— Bo kochali Polskę.

— Co czuli, jak lądowali w

Warszawie?

— Czuli „bardzo wesoło“.

— Czego by się napili teraz

najchętniej?

— Piwa!

Wszystko za swoje pieniądze

Bracia Adamowicze mają zamiar pozostać w Polsce przez czas dłuższy i zwiedzić dawno niewidzianą ojczyznę.

Wczoraj, po przyjęciu na ratuszu, udali się na spoczynek do Hotelu Europejskiego. Odmówili zaproponowanych im luksusowych apartamentów i poprosili o jeden wspólny pokój. Wypaszy się i odpocząwszy, opowiedzieli dziś rano lotnicy szczegółowej o swych przygotowaniach do lotu.

— Mniej więcej trzy lata temu rozpoczęliśmy nasze przygotowania. Kupiliśmy w fabryce „Bellanca“ samolot nowego typu, za który zapłaciliśmy 22 tys. dol. Był to rodzony braciński samolot „Miss Liberty“, na którym przeleciał Atlantyk pilot Hoiiris. Oba te samoloty były bowiem budowane jednocześnie. Wypadek w zeszłym roku w Harbour Grace kosztował nas 3 tys. dol. Wyplukaliśmy się wówczas zupełnie z pieniędzy. Musieliśmy sprzedać naszą fabryczkę wody sodowej, by mieć gotówkę na przygotowania do następnego lotu. Wylecieliśmy z Harbour Grace, mając tylko 15 dol. w kieszeni.

— We Francji nie chcieli od nas pieniędzy za benzynę. Natomiast w Niemczech musieliśmy zapłacić za 50 litrów benzyny 10 dolarów. W Ameryce kosztowała by tylko 3 dolary. Za depeşę do Warszawy zapłaciliśmy 5 dolarów i zostało nam tylko 3 centy.

— Dodać muszę — wtrąca się do rozmowy Józef Adamowicz — że każda godzina lotu kosztuje nas 7 dol. 40 cent., nie licząc naturalnie naszej pracy.

— Poza tem podczas próbnych lotów trzeba było co 20 godzin przeleciających odsyłać samolot do fabryki na sprawdzenie. Kosztowało to po 20 dol.

— Wszystko byłoby dobrze — dorzuca Bolesław Adamowicz — gdyby nie to, że po wypadku w Harbour Grace pozostało nam 1400 dol. długa w fabryce. Termin płatności tego weksła przy-

skąd weźmiemy pieniędzy. Ale jakoś sobie poradzimy.

Na Jasną Górę

Bracia Adamowicze zamierzają po kilkudniowym pobycie w Warszawie polecić przedewszystkiem do Częstochowy, by podziękować Królowej Korony Pol-

Znowu śmiertelny wypadek na pl. Trzech Krzyży

Jednym z najbardziej niebezpiecznych punktów dla przechodniów w stolicy — o czym już pisaliśmy — jest pl. Trzech Krzyży, na którym pomimo licznych wyłotów ulic, oddział ruchu drogowego Komisarjatu Rządu — nie uregulował dotychczas kierunku pojazdów. Mimo kilku wysepek, panuje tam taki chaos, że przechodnie znalazłszy się na tym placu, wpadają jak w pułapkę pod różne pojazdy.

Ze statystyki wynika, że w r. b. w tym punkcie już 3 osoby zostały przejechane na śmierć przez samochody lub tramwaje. Obecnie mamy do zanotowania już czwarty śmiertelny wypadek.

Oto, 63-letnia Barbara Michniewiczówna, wyrobnica (Nowogrodzka 7), po wyjściu z kościoła św. Aleksandra, dostała się pod jadący z nadmierną szybkością samochód na rogu ul. Wolskiej. Staruszkę ogólnie potłuczono i ze-

Awantura w zakładzie pogrzebowym

Policja XIV komis. sporządziła protokół w sprawie awantury wynikłej w zakładzie pogrzebowym Ignacego Kalińskiego, (Florjańska 3). Szczegóły zajścia — według zeznań b. pracownika — malarza tego zakładu, Czesława Nalberskiego (Wolska 63), są następujące. Kaliński, bez uprzedniego wypowiedzenia dwutygodniowego, oddalił Nalberskiego. Gdy ten upominał się kilkakrotnie o dwutygodniowy zarobek, właściciel zakładu propozował N. oddanie sprawy do inspektora pracy lub Sądu Pracy.

Gdy wczoraj silnie zdenerwowany N. znowu przyszedł do zakładu, został pobity kluczem żelaznym przez Kalińskiego oraz kilku żalobników przedsiębiorcy pogrzebowego.

Na ulicy zebrał się tłum przechodniów. Zaalarmowany poli-

Krwawe zajścia w Pomiechówku Napad na posterunek policji

Ławę oskarżonych w Sądzie Okręgowym zajęła wczoraj dość liczna grupa mieszkańców Pomiechówki, pod zarzutem dokonania zbiorowego napadu na posterunek policji, gróźb, zniewagi policjantów itp.

Zaczęło się, jak zwykle, od głupstwa. Znanymi w okolicy awanturnikami i pijak Henryk Wendolf zaczął gospodarza, Juliana Kończykowskiego, schwylić go za gardło i zagrozić, że zabije. Kończykowski zaczął uciekać, awanturnik pogończył za nim. Soigany wpadł na posterunek policji i prosił o pomoc.

Komendant posterunku, przed. Zbierzechowski, wysłał posterunkowego celem zatrzymania pijaka. Natuifit jednak na zdecydowany opór i z trudem zawłókł Wendolfa do posterunku. Po drodze W. kopał posterunkowego, nawoływał ludzi, żeby go odbili. Był to dzieć jarmarczyny. Wkrótce zebrał się tłum ok. 500 osób i przybrał groźną postawę. Policjanci zatarasowali się na posterunku. Tymczasem Wendolf wybił szybę, kalcując się w rękę i pokazując tłumowi okrwawioną rękę, wołał: „Patrzcie, co mi zrobili, brońcie mnie!“. Następnie porwał ze stołu ciężki katanarz, uderzył nim przed. Zbierzechowskiego i usiłował wydostać się na wolność. Wyrwał drzwi z zawiasów i wyskoczył na ganek. Tam dogonił go przedownik. Awanturnik powtórnie zamierzył się na katanarzem i usiłował ugodzić go w głowę. W obronie własnej przed. Zbierzechowski wystrzelił dwukrotnie z rewolweru ramię go w ramię i w bok. Odwiedzono go do szpitala. Zgromadzony na drodze i

skiej za szczęśliwy przelot. Następnie polecą oni do Krakowa, Lwowa i zawitają do Wilna. Bracia zwrócili się do władz wojskowych z prośbą o przydzielenie im na czas lotu polskiego obserwatora, któryby wskazywał im drogę po Polsce.

złamaniami nogami. Pogotowie przewiozło do szpitala Dz. Jezus, gdzie zmarła. M. miała przecucie zbliżającej się śmierci, gdyż na kilka dni przed wypadkiem mówiła do znajomej, iż spotka ją jakieś nieszczęście.

Pogrzebem tragicznie zmarłej staruszki, która nie pozostawiła żadnej rodziny, zajęła się bezinteresownie lokatorka tegoż domu, Helena Burakowska, u której M. posługiwała. Sprawca śmiertelnego przejechania zbiegł. Odszukaniem jego zajęła się policja XIII komis. — Przypuszczać należy, że może tym razem odnośne władze uregulują wręcz ruch kołowy na tym placu, gdyż w przeciwnym razie mogą być jeszcze nowe ofiary. — Przedewszystkiem powinien być na placu przed kościołem (wprost ul. Wspólnej) policjant, któryby regulował ruch.

nt zajęcie zlikwidował przeprawdzając Nalberskiego do ambulatorium szpitala Przemienienia Pańskiego. Tam lekarz dyżurny udzielił pomocy, stwierdzając 11 ran tłuczonych twarzy, czoła i głowy, oraz wybita zęba. Po opatrunku N. złożył zameldowanie w policji.

Zapytywany w tej sprawie Kaliński, oświadczył, iż Nalberski pracował od sztuki. Ponieważ zaniedbywał się w pracy, wymówił mu na 2 tygodnie. Wczoraj przyszedł pijany i pobił kierownika zakładu Kalińskiego, Franciszka Kubiaka, o czym zawiadomiono policję. W dwie godziny później N. pijany przyszedł po raz drugi i uderzył Kalińskiego. Wtedy ten w obronie własnej pobił przybyłego pięściami, a nie jak twierdził N. kluczem. Kto ma rację, rozstrzygnie to sąd, do którego skierowano sprawę.

Sowieckie obślunki w Polsce

Rząd sowiecki przez swe warszawskie przedstawicielstwo handlowe poczynił w Śląskich Zakładach Elektrotechnicznych zamówienie na dostawę elektrycznych świerców na sumę około 400.000 zł.

Spotkanie MazDonald - Roosevelt

LONDYN, 3.7. PAT. „Daily Herald“ twierdzi, że MazDonald skorzysta ze swej podróży urlopowej do Kanady, aby odwiedzić prezydenta Roosevelta i omówić z nim sytuację jaka się wytworzyła w sprawie Konferencji Rozbrojeniowej.

Imponujący zlot sokolski w Poznaniu

POZNAN, 3.7. Minęły dni świąteczne, jakie przeżywało miasto z okazji zlotu sokolstwa dzielnic zachodnich i 50-lecia jego istnienia. Punktem kulminacyjnym był olbrzymi pochód w niedzielę, w którym niesiono przeszło 200 sztandarów sokolich z dzielnic wielkopolskiej, pomorskiej i śląskiej. Pochód defilował przed starszą sokoła, zebraną na

stopniach ratusza. Był to widok imponujący.

Zawodom sokolim popołudniu przyglądało się około 20 tysięcy publiczności, wypełniającej szalenie wielki i piękny stadion poznański. Delegacje sokolstwa składały w niedzielę wieńce na grobach zastużonych sokolów, a goście zagraniczni — przed pomnikiem Mickiewicza.

Bestjalski mord onryszków wiejskich

KALISZ, 3.7. We wsi Domanin, gm. Skolniki pow. tureckiego, pilnował sadu w nocy specjalnie wynajęty dozorca, 33-letni Fryderyk Belke. Dozorując, zauważył on jakiegoś osobnika, kradnącego agrest i porzeczek.

Dozorca zbliżywszy się zniechęca, uderzył złodzieja prętem żelaznym przez plecy. Tajemniczy osobnik zbiegł. Tymczasem pobity złodziej, wzięwszy sobie do pomocy kilku towarzyszy, po-

wrócił z nimi do sadu i, odnalazłszy w budzie dozorcę, rzucił się wraz z kompaniami na Belkę, skrzepował go sznurami i w straszny sposób począł go bić.

Na krzyk katanowanego dozorca zbiegli się domownicy, co widząc napastnicy, zbiegli wśród ciemnej nocy. Przybyły lekarz stwierdził już śmierć Belkego. Policja prowadzi energiczne śledztwo, do tąd jednak sprawców zabójstwa nie wykryto.

Firma Geyer w Łodzi ogłosiła upadłość

ŁÓDŹ, 3.7. (tel. wł.). — Wczoraj w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego ogłoszono upadłość firmy L. Geyer S. A. Upadłość została ogłoszona na własne żądanie firmy. Kuratorem masy upadłościowej został mianowany p. Wędrzicki z Warszawy, sędzią komisarzem został inż. Gross.

Firma L. Geyer w Łodzi należy do najstarszych i najpoważniejszych firm włókienniczych. Geyerowie byli pionierami łódzkiego przemysłu i pierwsi wpro-

wadzili w Łodzi maszyny parowe. Zakłady Geyera powstały w roku 1830 o kapitale zakładowym 12.5 milj. zł. Firma posiada tkalnię oraz przędzalnię, zatrudniając do chwili obecnej 2.000 robotników. Czynnych wrzecion w przędzalni jest 33.000, czynnych krosien bawełnianych w tkalni 1.130.

P. Robert Geyer, współwłaściciel firmy zrzekł się prezesury Izby Przemysłowo-Handlowej, która została przyjeta na posiedzeniu nadzwyczajnym.

Ku porozumieniu angielsko-niemieckiemu w sprawie spłat Dawesa i Younga

LONDYN, 2.7. — Uchwalona ustawa o Izbie Rozrachunkowej między Anglią a Niemcami nie weszła z dniem 1 lipca w życie i prawdopodobnie wogóle w życie nie wejdzie, toczą się bowiem nadal rokowania angielsko-niemieckie w tej sprawie. Jak dotąd rokowania doszły do punktu, który czyni porozumienie zupełnie możliwem.

Istnieje jedna tylko trudność, polegająca na żądaniu Niemiec, domagających się od Anglii zobo-

wiązania, że w ciągu najbliższych sześciu miesięcy także Izby Rozrachunkowe nie zostaną w żadnym razie wprowadzone. Tylko przy wypełnieniu takiego warunku Niemcy gotowe są całkowicie spłacić procenty z pożyczek Dawesa i Younga. Ze swej strony Anglię mają wyrazić zgodę na zawieszenie spłat funduszu amortyzacyjnego pożyczki Dawesa. Prócz tego Anglia ma obiecać Niemcom rozszerzenie zbytu dla ich produktów.

Baruch pisze pamiętniki

NOWY JORK, 3.6. (PAT). 64-letni milioner Bernard Baruch, którego olbrzymie wpływy znane były za czasów prezydentury Wilsona, a który i dziś nie jest pozbawiony tych wpływów w Waszyngtonie, zwołał przedstawicieli prasy do swego biura nowojorskiego i oświadczył im, że wycofuje się z życia publicznego i interesów i zamierza poświęcić się wyłącznie pracy literackiej, a przede-

wszystkiem pisanu swych pamiętników. Baruch, którego rodzice przybyli z Wielkopolski, urodził się w stanie Południowej Karoliny, zrobił olbrzymią fortunę na spekulacjach giełdowych, do czego zresztą publicznie się przyznał. Baruch wyjeżdża w pierwszych dniach lipca na kurację do Włoch, poczem powraca do St. Zjednoczonych już w roli pisarza.

Polsko-francuska Wymiana towarów

Państwowy Instytut Eksportowy informuje, iż w okresie od 1 stycznia do 1 maja r. b. dostawy towarzystw polskich do Francji wyniosły 65.4 milj. franków francuskich, podczas gdy w analogicznym okresie r. ub. stanowiły 72.8 milj. gr., co oznacza spadek przywozu z Polski o 7.4 milj. fr. Jednocześnie wzrosła wartość eksportu francuskiego do Polski, mianowicie z 44 milj. fr. w 1932 r. do 61 milj. fr. w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b. W ten sposób na podstawie oficjal-

nych danych statystycznych francuskich, wymiana towarowa polsko-francuska wykazała w okresie do maja r. b. saldo aktywne dla Polski w wysokości 4 milj. fr. Wszystkie prawie najważniejsze pozycje eksportu polskiego we Francji uległy ograniczeniu z wyjątkiem ziemniaków, nasion siewnych i cukru, których dostawy w r. b. wzrosły w porównaniu z r. ubiegłym.

Matka z dzieckiem Pod pociąg

Na ul. Radzywińskiej róg Tykocińskiej, pod pociąg kolejki Marsekiej dostała się 31-letnia Janina Flegielowa, żona robotnika (Tykocińska 17), która miała na ręku 3-letniego syna. Mieczysława Flegielowa doznała obcięcia lewej nogi, a nadto potłukła się ogólnie, syn zaś również został ranny. Nieszczęśliwych opatrzyło Pogotowie, przewożąc do szpitala Przemienienia Pańskiego. Stan Flegielowej ciężki.

DRUGA PODRÓŻ MINIE NIEPOSTRZEŻENIE — GDY ZABIERZESZ DO WAGONU CIEKAWE DZIENNIKI I CZASOPISMA.

3.VII.1934. J. Prus

Trzecia Rzesza po zawarciu

Wobec zdarzeń w Niemczech jest się dzisiaj pod znakiem zapytania:

— Ile osób, poza dwunastoma z pierwszego dnia, od ministra Roehma i siedmiu z S. A. do b. kanclerza jen. von Schleicher'a z żoną i sekretarzem wicekanclerza v. Papen'a, o których śmierci doniesiono urzędowo lub półurzędowo, zostało zabitych? Które z nazwisk, znanych w Niemczech lub zgola głośniejszych, od katolickiego przewodcy Klausner'a przez b. ministra niem. nar. Treviranus'a lub von Alvensleben'a z Herrenklubu po maj. Pabst'a z prawicy lub Gregor'a Strasser'a b. prawej ręki Hitler'a, wchodzi w dziesiątkę, o której się mówi, zastrzelonych lub rozstrzelanych w drugim dniu? Jaka jest, w zestawieniu z wymienianymi dwiema setkami, prawdziwa liczba uwięzionych i podobno także częściowo przeznaczonych na stracenie lub niepewnych życia?

Te niepewności, poruszające dziś świat i wstrząsające, potrwają jeszcze kilka dni lub i więcej. Narazie oświadczone w urzędowym doniesieniu berlińskim, że t. zw. czystka została ukończona 1-go b. m. wieczorem, a dalszych działań w tym kierunku nie będzie. Niebawem będzie też rzeczą wiadomą, jaki zakres ona objęła, jakie koła, jakie ofiary.

Potem przejdzie się w codzienność, jakby poprzednią z przednocy św. Piotra i Pawła, a jednak bardzo zmienioną w bycie i rozwoju Trzeciej Rzeszy.

Nawetnierz coś bezpowrotnie trzasnęło. Ruch kanclerza Hitler'a chlubił się stale, że do władzy doszedł w sposób prawny, oraz sprawował ją zgodnie z przepisami ustaw, które istniały lub o które się postarał. Kładł na to nacisk jeszcze i u nas 13-go ub. m. p. Goebbels. Obecne wyroki i stracenia bez sądu ponownie, po pierwszym uderzeniu, pozorowaniem pożarem Reichstagu, a już nieodwołalnie usuwają tę możliwość odwołania się przed światem i przed własnym krajem w szatę prawa.

Krótko mówiąc, w Niemczech pokazała się czerezwyczajka, a ponieważ właśnie Trzecia Rzesza kanclerza Hitler'a tak gromko piętnowała pojęcia prawne bolszewizmu, jako rozbrat z prawem, zadala sobie przyjęciem takiego samego sposobu ochrony władzy panującej grupy politycznej cios nieuleczalny.

Nawetnierz też pozbycie się pewnej ilości współzawodników politycznych nie oznacza pozbycia się istotnych kłopotów zarówno politycznych jak społeczno-gospodarczych, a nawet stwarzania duszności, niepomysłną dla ich rozwijania, co się właśnie okazało w przejściu w codzienność.

Nawetnierz zaś Trzecia Rzesza bardzo się obnażyła tą krwawą rozprawą. Powaga jej wobec zagranicy nie wzrosła. Nieufność zagranicy wobec niej wzrosła. Zaważyło na najbliższym biegu spraw międzynarodowych.

Stanisław Stroński.

Gość egzotyczny w Warszawie

W nadchodzącym tygodniu nastąpi w Warszawie wizyta nowego gościa egzotycznego, członka japońskiego domu panującego. W dniu 8 lipca przybyć ma do stolicy kuzyn Mikada, książę Kaya z żoną.

Książę Kaya jest dowódcą pułku kawalerji i przybywa do Polski dla zwiedzenia poboju wielkiej wojny i wojny polsko-bolszewickiej. Interesuje się on między innymi polem bitwy pod Radzyniem. Chociaż wizyta ta nosi charakter prywatny, członek japońskiego domu panującego w czasie swego trzydniowego pobytu w Polsce przyjęty ma być przez czynniki oficjalne.

Ks. Kaya przyjedzie do Warszawy z Berlina, przez Gdańsk, zwiedzając po drodze port gdyniński.

Ograniczenie imigracji do Brazylii

Konsulat Brazylii w Warszawie zastanowił w bież. tygodniu nowe ograniczenia przy wyjeździe wychodźców do Brazylii. Wobec spodziewanego wprowadzenia kontyngentu, wizy wydawane są narazie w ograniczonej ilości.

Czy będziemy mieli zapewnione środki żywności

Na wypadek wojny?

Pierwszym etapem na drodze do przygotowania gospodarstwa narodowego do wojny jest zapewnienie mu środków żywności. Do najważniejszych artykułów żywnościowych należy z tego punktu widzenia: chleb, kasza, mięso, nabiał, sól, cukier. Jeśli chodzi o zboża chlebowe, to Polska jest w zasadzie krajem samostarczalnym. Wobec jednak szybkiego wzrostu ludności, ważnym postulatem w tym zakresie jest intensyfikacja rolnictwa, by wzrost produkcji zbożowej szedł w parze z bardzo szybkim u nas wzrostem ludności. Obok tego trzeba wziąć pod uwagę położenie geograficzne okolic, dostarczających zbóż chlebowych innym województwom. Główną rolę odgrywają tu dwa województwa zachodnie: poznańskie i w mniejszym już stopniu pomorskie. Bez tych województw niema mowy o samostarczalności w zakresie zbóż chlebowych, a więc na wypadek wojny z Niemcami samostarczalność ta może być w poważny sposób zagrożona przez objęcie tych województw sferą działań wojennych. Również znaczną rolę, jako dostawcy zboża, odgrywają województwa wołyńskie i tarnopolskie, a wobec tego można się spodziewać komplikacji, aczkolwiek w mniejszym stopniu, w zakresie

samostarczalności zbóż chlebowych również na wypadek wojny z Rosją. Z województw lepiej zabezpieczonych w wypadku wojny mamy jedynie województwa lubelskie i warszawskie. Dlatego postulatem, również z punktu widzenia wojskowego, będzie podniesienie intensywności produkcji zbóż chlebowych w województwach centralnych i południowych, jako najlepiej zabezpieczonych na wypadek wojny.

Lepsze jest położenie Polski w zakresie zaopatrzenia w mięso, tłuszcz zwierzęcy i nabiał. Polska posiada tu dość znaczne nadwyżki, eksportowane zagranicą, produkcja zaś rozłożona jest o wiele bardziej równomiernie od produkcji zbóż chlebowych.

Również w zakresie cukru Polska posiada znaczne nadwyżki eksportowe. Jednakowoż jedna trzecia cukrowni, produkująca przeszło połowę cukru, położona jest w województwach zachodnich, które łatwo mogą być zagrożone na wypadek wojny z Niemcami. Dlatego z punktu widzenia wojskowego koniecznym

jest popieranie rozwoju cukrowni na innych terenach, zwłaszcza zaś na terenie województw południowych oraz kieleckiem i lubelskim.

Zaopatrzenie w sól nie wzbudza obaw zarówno jeśli chodzi o jej rozmiar, jak i położenie geograficzne, zwłaszcza wobec możliwości

rozszerzenia produkcji, w ośrodkach dotychczas niewyżytkanych.

Jedynym więc poważnym niebezpieczeństwem na wypadek wojny jest zagrożenie samostarczalności w zakresie zbóż chlebowych, oraz o wiele mniej niebezpieczna groźba niedostatecznego zaopatrzenia w cukier.

Minister Benes

O stosunkach Czechosłowacji i Polski

„Nie kształtują się one tak, jakbyśmy tego pragnęli“

PRAGA, 2.7. Minister Benes wygłosił dziś w parlamencie wielkie przemówienie o sytuacji międzynarodowej. Minister uważa ją za bardzo poważną, choć jeszcze nie krytyczną. Europa jest w stadium przełomowym. Obecny kryzys przełomowy rozpoczął się przez fakt wystąpienia Niemiec z Konferencji Rozbrojeniowej i Ligi Narodów.

Dalszym etapem w tym kierunku była deklaracja polsko-niemiecka z 26 stycznia. Kiedyś ta deklaracja powitana byłaby z ulgą, przynosiłaby bowiem wiele dla sprawy pokoju. Sądono jednak, że deklaracja oznaczać będzie swobodę polityki polskiej i że postępowanie rządu polskiego stanie się z tego powodu nie wiadomą, a ta swoboda polityki polskiej mogłaby się czasem obrócić w kierunku nieoczekiwanym.

W dalszym ciągu minister omówił prace Konferencji Rozbrojeniowej, pakt bałkański i zwrócił uwagę, że kulminacyjnym punktem jest zmiana polityki sowieckiej i powrót tego państwa do polityki europejskiej.

Stosunki z Polską

Dotykając stosunków Czechosłowacji z Polską, Benes zaznaczył, że w ostatnich czasach nie kształtowały się one tak, jakby Czechosłowacja tego pragnęła. Byłoby jednak błędem przypuszczać, że ten stan rzeczy wynika z bezpośrednich trudności i nieporozumień jedynie między Polską i Czechosłowacją. Nie należy przeceniać ujawnionych ostatnio różnic między naszymi państwami. Stwierdzono przecie, że chodzi tu o spory lokalne, nie zaś o konflikt polityczny. Toteż i kampanie prasowe

z jednej czy drugiej strony uważać należy za symptomy sytuacji, a nie za spór polityczny czy walkę opinii. Mimo to jednak, zwracam się — mówił Benes — do prasy czechosłowackiej, aby bez względu na stanowisko prasy polskiej, pozostała obiektywna, spokojna i lojalna. Pragnę, abyśmy w przyszłości nie potrzebowali sobie nieczego wytykać w postępowaniu wobec Polski. Chcę stwierdzić, że w ostatnich sporach lokalnych nasza prasa zachowywała się niemal bez wyjątku przyzwolnie, z widocznym celem nieszkodzenia stosunkom naszym z Polską. Porozumienie obu krajów byłoby bardzo łatwe, albowiem sprawy sporne między nami mają zasięg bardzo ograniczony, nie można też wierzyć, aby oba nasze narody nie potrafiły przy dobrej woli i szczerości tych spraw spornych załatwić.

Istotną trudnością w uregulowaniu naszych stosunków z Polską jest ten prosty fakt, że obecnie poglądy obu rządów na zasadnicze sprawy polityki europejskiej nie są jednakowe. Jest to rzecz znana i naturalna w państwach, które są różne co do wielkości i posiadają odmienną budowę polityczną i społeczną i odmiennie położenie geograficzne.

Ferje sądowe

W sądach stołecznych rozpoczynają się w nadchodzącym tygodniu ferie letnie. Zawieszone będą także posiedzenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który przerwie pracę do pierwszych dni miesiąca września.

Niezgodność poglądów na Europę Środkową

Wystarczy jeden przykład. Oto poglądy obu rządów na zagadnienia Europy Środkowej nie są jednakowe. Wynika stąd odmienne postępowanie w polityce Polski i Czechosłowacji. Musimy mieć odwagę powiedzieć to sobie szczerze, gdyż w ten sposób unikniemy niepotrzebnej polemiki i rozczarowań. Byłoby jednak rzeczą niewłaściwą czynić z tego powodu komuś wyrzut. Są to fakty, musimy więc je uznać.

Co do naszego stanowiska wobec Polski panuje zgodność we wszystkich naszych kołach politycznych, we wszystkich stronnictwach rządowych i we wszystkich czynnikach rządowych. Toteż wszelkie nasze rokowania z Polską miały charakter zbiorowy. Trzeba też poprostu czekać i zachowywać w dalszym postępowaniu godność, obiektywizm, spokój i jasność. Wypadki same wykażą, czy nasze różnice w poglądach dadzą się pogodzić i zharmonizować. Wierzę, że taka możliwość istnieje, gdyż rzeczywiste interesy obu państw są identyczne w stopniu zadziwiająco.

Tragiczna śmierć pasażera na gapę

LWÓW, 3.7. Grozą przejmujący wypadek wydarzył się wczoraj w godzinach popołudniowych na torze kolejowym, opodal Persenkówki. Pasażerowie pociągu przez dłuższy czas obserwowali jakiegoś młodego człowieka, który jechał na stopniach wagonu.

W chwili, gdy pociąg znajdował się na przestrzeni między Dworcem Głównym a Persenkówką mężczyzna wyołkoczył z bieżącego w pętlą biegu pociągu. Na krzyk pasażerów zatrzymano pociąg. W kałuży krwi

z roztrąskaną głową leżał na szynach młody mężczyzna, liczący około 25 lat, wyglądający na robotnika. Wezwano lekarza, który stwierdził, że tylko śmierć, wskutek złamania podstawy czaszki. Nazwiska denata do tej pory nie ustalono, gdyż zmarły nie miał przy sobie żadnych dokumentów.

Przeprowadzone na miejscu dochodzenia wykazały, że zmarły jechał bez bilecik, a na widok kontrolera z obawy przed karą, wyskoczył z pociągu. Straszna ta scena wywarła na pasażerach przynębiające wrażenie.

13-letni chłopak — zabójca

Tragiczny wypadek w Stanisławowie

STANISŁAWÓW, 3.7. Wczoraj o godz. 15.50 przy ul. Zofjówki 53 w Stanisławowie, 13-letni uczeń szkoły powszechnej, Kazimierz Grabowski, bawiąc się rewolwerem, strzelił

do Jana Grudali, kładąc go trupem na miejscu. Sprawcę policja przytrzymała. Zwłoki pozostały na miejscu do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Ciunkiewiczowa w Krakowie

Dalsze szczegóły zagadkowej afery

Na polecenie sędziego śledczego, aresztowaną onegdaj w Gdyni i przebywającą w areszcie w Wejherowie Marię Ciunkiewiczową, przewieziono do Krakowa. Ciunkiewiczowa w asystencji policji przybyła w bieglej nocy do Krakowa i została umieszczona w areszcie śledczym.

W związku z wynikami rewizji, przeprowadzonej w jej bagażach, w czasie której znaleziono podobno rzeczy, należące swego czasu do listu rzekomo skradzionych w Grand-Hotelu w Krakowie, będzie przesłuchana szczegółowo przez sędziego śledczego. Sprawy te muszą być umiarkowanie i szczegółowo zbadane, a to w celu ustalenia, czy rzeczywiście biżuteria i futra — niewątpliwie obecnie przeobrażone — są identyczne z podanymi poprzednio w spisie — rzeczami skradzionymi.

Od wyniku tych badań zależy, czy Maria Ciunkiewiczowa będzie pozostawać nadal w areszcie śledczym, czy też zostanie wypuszczona na wolną stopę. Bezpośrednio po przyjeździe do Krakowa, zgłosiła się p. Ciunkiewiczowa listownie do swego dotychczasowego obrońcy, dr. Józef

fa Woźniakowski. Sędzia śledczy, dr. Rogowski, prowadzący śledztwo w całej zagadkowej aferze, równocześnie bada energicznie w dalszym ciągu sprawę aresztowanych w związku z nią trzech tajemniczych osobników: kamieniarza Stanisława Kołodziejskiego, szoferka Feliksa Jaguszewskiego i słuszarza Czesława Mrowca.

Co wiąże tych ludzi z Marią Ciunkiewiczową i czy prawdą jest to, co podają, że za namową jej przynależą do niepopelnionej kradzieży — to wszystko zostanie wyjaśnione w oznaczonych samej podręczanej. Narazie sprawa tworzy jeszcze niewyjaśnioną zagadkę.

Roosevelt wypoczywa

WASZYNGTON, 3.7. Prezydent Roosevelt, wolny od trosk państwowych, przebywa obecnie z żoną i dwoma synami na krótkim „Houston“, eskortowanym przez dwa pancerniki.

Podróż prezydenta po wodach tropikalnych trwać ma miesiąc. Po zwiedzeniu wysp Dziewiczych i Kolumbji prezydent uda się na wyspy Hawajskie.

Wrogowie na wszystkie strony

Ostry atak hitlerowców przeciw katolikom

Jaki istotny jest przebieg „czystki“, dokonywanej w Niemczech, trudno ocenić z zagranczy, o ile chodzi o prowincję, gdyż korespondenci zagraniczni bawiący w Berlinie nie mają o tem informacji i muszą się opierać na pogłoskach lub nie mówiących komunikatach oficjalnych. Jedynie na odcinku śląskim, dzięki stałemu codziennemu kontaktowi między Śląskiem polskim a niemieckim odslania się nieco zasłona faktycznego przebiegu wypadków.

O ile sędzić z tych wiadomości, „czystka“ nie obeszła się bez oporu i krwawych starć. I tak w ubiegłą sobotę doszło do starć między policją a oddziałami S. A., przyczem czterech hitlerowców zostało zabitych i kilku rannych. Przed koszarami S. A. w Bytomiu ustawiono silne oddziały policji z karabinami maszynowymi. Wszystkich szturmowców, wracających do koszar, poddano osobistej rewizji. W związku z akcją „oczyszczającą“ panuje na całym terenie Śląska Opolskiego wielkie podniecenie.

Przeciwko komu zwraca się ta akcja? Doniesienia berlińskie wyglądają pod tym względem bardzo niejasno, gdyż właściwie rząd niemiecki rozprawia się obecnie z wszelkimi niewygodnymi sobie prądami. Na odcinkach jednak lokalnych te sprawy wyglądają o wiele prościej: „Wrogowie państwa“ jest w każdym wypadku prąd polityczny, który jest hitlerowcom najniewygodniejszy. Na Pomorzu więc i w Prusach Wschodnich — konserwatywni junkrzy, na Śląsku zaś po staremu — katolicy.

Wielce znamienny pod tym względem był odbyty w ubiegłą niedzielę, a więc zaraz na drugi dzień po „czystce“, zjazd partii narodowo-socjalistycznej, na którym przywódcą partii, nadprezydent Brücker, w niesłychanie ostrych słowach rozprawił się z wrogami narodowego socjalizmu, zaliczając do nich w pierwszym rzędzie duchowieństwo katolickie oraz centrowców.

W drugim przemówieniu swoim, wygłoszonym tegoż dnia podczas wielkiej manifestacji na placu Pruskim, nadprez. Brücker omówił najnowszą sytuację, wyłonioną po nieudanym zamachu stanu Roehma, gen. Schleicher'a i tow., ponownie atakując centrowców i oświadczył m. in., że należy ich pilnie śledzić mimo, że nie przedstawiają oni już dla hitlerizmu niebezpieczeństwa.

Dzisiejsza młodzież niemiecka — mówił dalej Brücker — nauczyła się inaczej myśleć, jak jej ojcowie. Wie ona o tem, że religja i wyznanie posiadają swe prawa wyłącznie tylko w kościele, natomiast nie na ulicach miast i wsi naszych oraz w życiu publicznym narodu. Nie religja uprawniona jest do wysuwania żądań pod adresem młodzieży lecz na odwrót, partja narodowo-socjalistyczna pod adresem różnych wyznań. Młodzież niemiecka odrzuca jakiegokolwiek rady od strony politykasterów duchowieństwa. Duszpasterz winien się dzieć w kościele, a nie błąkać się po ulicach.

Brücker podkreślił, że on osobiście na Śląsku postara się o to, by narazie zaprzestano cofać

naród do okresu przed narodzeniem Kopernika.

Przemówienie swe Brücker zakończył słowami: My szanujemy wszystkie przekonania i wyznania religijne. Dopóki na Boże Ciało wolno jeszcze nosić Przenajświętszy Sakrament, dopóty też pozwolimy każdemu wiernemu, nawet na ulicy hołdować swemu wyznaniu religijnemu. Ale o ile Przenajświętszy Sakrament nie będzie już naszony po ulicach naszych miast, natenczas te „święcenia religijne“ nie będą mogły być już wykonywane na ulicach, lecz wyłącznie w kościołach.

Przemówienie to uważane jest jako zapowiedź dalszych represyj w stosunku do duchowieństwa katolickiego i centrowców na Śląsku Opolskim, których hitlerowcy uważają za moralnych sprawców ostatnich zająć w łonie szturmów hitlerowskich.

Samobójstwo z braku pracy

Przy ul. Przykoppowej 41, w mieszkaniu własnym targnął się na życie, zażywając cjanu potasu, 50-letni Józef Sączuk, mechanik i grawer, pozostający od 2-cho lat bez pracy. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Denat pozostawił kartkę, w której zaznaczył, iż nie chce być ciężarem i dlatego odchodzi z tego świata. Sączuk pozostawił żonę i córkę. Dochodzenie prowadzi VII komisariatu. Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Żona dowiedziawszy się o śmierci męża, dostała ataku nerwowego. Pomocy nieśczęśliwej udzielił lekarz Pogotowia. Jedną z sąsiadek zabrała Sączukową do swego mieszkania.

Powodzie, pożary i gradobicia w całym kraju

W szeregach dni upalnych nawiedziły Polskę deszcze i burze, które powodują zniszczenia. Wczoraj donieśliśmy o olbrzymich spustoszeniach, wywołanych przez burzę w Warszawie, Karczewie oraz o powodzi na terenie woj. stanisławowskiego.

Sytuacja na rzekach tego województwa jest coraz bardziej poważna. Na Bystrzycy Solotwińskiej pod Stanisławowem stan wód, wskutek ciągłych opadów deszczowych, podnosi się. Prowizoryczny most na rzece Bystrzycy, wybudowany w miejsce mostu, który zawałił się przed kilku tygodniami, jest zagrożony.

Wody na Bystrzycy Nadwórniańskiej również podniosły się znacznie, dotychczas jednak rzeka nie wystąpiła z brzegów. W powiecie rohatańskim przybiera gwałtownie rzeka Narajówka i wody tej rzeki w niektórych miejscach wystąpiły z brzegów. Zalaną są przedmieścia Bolesławca oraz niektóre wsie w gminach Zarzecze i Zabłocie. W Bolesławcu znajduje się pod wodą ulica Kolejowa. Dotychczas ofiar w ludziach nie notowano.

Donoszą z południowo-zachodniej części powiatu kosowskiego, że wody na rzekach Rybnicy i Pistynce podniosły się znacznie, dochodząc do 2 metrów ponad stan normalny. Most na Pistynce został zerwany i komunikacja przerwana. Również poważnie wezbrały rzeki na Pokuciu.

Donoszą z Kolomyi, że wskutek gwałtownych i długotrwałych deszczów nastąpiło wezbranie rzeki Ropy. Woda zerwała w 3-ch miejscach tor kolei na szlaku Kolomyja — Peczeniżyn — Słoboda Rumburska. Uszkodzone są również fundamenty mostów kolejowych oraz zniszczona szosa państwowa na znacznej prze-

strzeni. Szkody wynoszą około 100.000 zł. Ofiar w ludziach dotychczas nie notowano.

Również z Olkusa, woj. kieleckiego donoszą o gwałtownych burzach, które przeszły nad powiatem i poczyniły wielkie szkody w zasiowach. Między Pilicą i Pragłami woda podmyła szosy oraz zerwała most na rzece Ksżyty. Niżej położone okolice zalane są wodą. W kilku miejscowościach zanotowano wypadki porażenia piorunem. Straty duże.

POŻARY

KRAKÓW, 3. 7. — Groźny pożar wybuchł onegdaj w zagrodzie Julji Lelek w Krzęcinie. pow. Kraków. Ogień strawił dom mieszkalny, stodołę, zapasy paszy i narzędzia rolnicze, a szkoda wynosi około 5000 zł.

W toku dochodzeń, przeprowadzonych celem ustalenia przyczyny pożaru, stwierdzono, że ma się do czynienia ze zbrodniczym podpaleniem, którego dopuścili się Stanisław i Piotr Wróblewie z Leńcz (pow. wadowicki), oraz Maciej Cieś z Hodelan, za namową Wiktorji i Franciszki Olesiówien oraz Marjanny Kolasówny. W ten sposób mściwe niewiasty chciały z Lelekową wyrównać swe dawne porachunki osobiste. Maciej, Franciszka i Wiktorja Olesiowie zostali zatrzymani, reszta zaś sprawców ukrywa się, lecz wkrótce wpadnie w ręce policji.

Onegdaj w nocy wybuchł z nieustalonych narazie przyczyn pożar w willi Jerzego Rosy w Wilkowicach, pow. Biała. Ogień strawił nowowbudowaną willę, a szkoda, wyrządzona pożarem, wynosi 16.000 zł. Dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej miejscowej ludności, zdołano zapobiec rozszerzeniu się pożaru na inne

zabudowania. Dochodzenia, prowadzące do ustalenia przyczyny ognia — w toku.

GRAD

KRAKÓW, 3. 7. W ubiegłą niedzielę nad gminami Poręba, Trzemienna, Łęka, Bulina, Osieczana i Droginią w woj. krakowskim spadł grad wielkości włoskich orzechów, niszcząc zupełnie plony. Gwałtowny wicher połamał drzewa. Wysokość szkód nie została narazie ustalona. Najpoważniejsze straty poniosła gmina Osieczany, gdzie grad zniszczył 80 proc. zasiewów.

PIORUN UDERZYŁ W KOŚCIÓŁ

KATOWICE, 3. 7. W czasie szalejącej burzy w dniu 1 b. m. o g. 15.40 uderzył piorun w wieżę kościelną w Belku, pow. rybnickiego, przytem zniszczony został znajdujący się w zakrystji zegar, a równocześnie zapaliły się belki wieży oraz parę chorągwi kościelnych. Ogień w zarodku stłumiono. Dwie kobiety, które znajdowały się w kościele, doznały lekkiego porażenia, lecz udały się o własnych siłach do domu. W czasie burzy zabity został 41-letni murarz Mateusz Sitek z Mszany.

Numizmaty wartości 30.000 zł. zakwestjonowane przez sąd

Współpracowniczka głośnego bankiera Stanisława Kwinty, Emilia Gouglerowa, która w jego procesie została uniewinniona, wniosła do sądu prośbę o uwolnienie znalezionej u niej i zakwestrowanej kolekcji złotych monet wartości 30.000 zł. Wśród tych monet znajdują się cenne numizmaty i jak twierdzi Gouglerowa,

Obniżenie ceny serów

Komlisa notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy zanotowała następujące orientacyjne ceny serów: fitewskiego I gat. — 2 zł. 20 gr. (dotąd 2 zł. 30 gr.), II gat. — 1 zł. 90 gr. (dotychczas 2 zł.), szwajcarskiego krajowego — 2 zł. 50 gr. (2 zł. 80 gr.), tyliczkiego I gat. — 2 zł. 80 gr. (3 zł.), holenderskiego czerwonego — 2 zł. 60 gr. (2 zł. 80 gr.) i trapiistów — 2 zł. 50 gr. (2 zł. 80 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Ceny w Warszawie

Na wtorek, 3 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb ptylowy — 30 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka — 7 gr. za sztukę, mleko na miarę — 20 gr. za litr, słonina — 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 45 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 20 gr., osiekowe — 1 zł. 70 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Podróżuj samolotem

cała kolekcja stanowi jej prywatną własność. Wobec niewinniającego wyroku na nią, chciała odebrać swoje dukaty. Sąd jednak nie uwzględnił tego podania, biorąc pod uwagę, że proces karny o złośliwą upadłość banku Kwinty nie został jeszcze zakończony prawomocnym wyrokiem.

Kalendarzyk sportowo-turystyczny w pierwszej dekadzie lipca

Na czoło wszystkich imprez w tym okresie w Polsce wybija się święto Huculszczyzny, w czasie którego główne uroczystości odbędą się 7 b. m. w Worochcie i 8 b. m. w Zablumie.

W pierwszym tygodniu lipca zakończony będzie wiosenny sezon wyścigów konnych w Warszawie i we Lwowie. Poza tym trwają nadal wyścigi konne w Katowicach i Wilnie. 6 b. m. odbędzie się w Karpatach Wschodnich pod szczytem Chomiaka (1544 m.) koło Tatarowa, poświęcenie schroniska turystycznego im. dr. Orłowicza. 7 b. m. w Warszawie, w czasie wyścigów konnych, rozegrany będzie bieg o nagrodę ministra rolnictwa. Również 7 b. m. przypada uroczystość św. Jana według obrządku grecko-katolickiego

(Iwana).

Jest to okres rozmaitego rodzaju obchodów, nieraz o charakterze pogańskim, szczególnie na Huculszczyźnie, gdzie zachowały się jeszcze tradycje uroczystości ku czci Kupala. Między in. w czasie tym wyprawiali się huculi na Czarnohorę po zioła lecznicze i wróżbiarskie. 7 lipca rozpocznie się też w Ułaszówkach na Podolu doroczny jarmark podolski na konie, trwający 4 dni, 7 i 8 b. m. odbędzie się lekkoatletyczne mistrzostwo Polski równocześnie w Poznaniu (dla panów) i w Warszawie (dla pań). 8 b. m. rozpocznie się w Gdyni tydzień lotniczy, który potrwa do 14 b. m. W tymże dniu w Poznaniu odbędzie się regaty wiosłarskie międzyklubowe na jeziorze Witobelskim.

Sport

L. atletyka

ZAPROSZENIE ZAGRANICZNE

Szwedzki Związek Lekkoatletyczny nadesłał zaproszenie dla Kusińskiego na zawody międzynarodowe, które odbędą się w dniach 9 i 10 sierpnia b. r.

Holenderski Związek Tenisowy zaprosił czołową parę naszych tenisistów, Jędrzejowską i Tłoczyńskiego, na międzynarodowe mistrzostwa Holandji. Zawody te odbędą się w dniach 9—16 lipca w Noordwijk.

Tenis

TRENER TENISOWY

Polski Związek Lawn-Tenisowy zaangażował na trenera naszej drużyny Davis Cup'owej Francuza Estrabena. Estrabena trenować będzie nasz zespół na kortach Warsz. Lawn Tennis Klubu w okresie od 6 do 16 lipca.

Polski zespół złożony jest z następujących czterech graczy: Tłoczyński, Hebda, M. Stolarow i Tarłowski. POLSKIE HAZENISTKI W JUGOSŁAWII

W najbliższy czwartek, 5 b. m., wyjeżdża z Warszawy reprezentacja naszych hazenistek do Zagrzebia, gdzie w dniu 8 b. m. stoczy eliminacyjny mecz z Jugosławką o mistrzostwo świata.

W razie zwycięstwa Polki walczące w dniu 10 sierpnia b. r. w Londynie przeciwko reprezentacji Czech słowacji w finałowym meczu o mistrzostwo.

Pływanie

PŁYWAŁNIA PRZY UL. ŁAZIENKOWSKIEJ

Wczoraj, w poniedziałek i dziś we wtorek, pływalnia przy ul. Łazienkowskiej Nr. 3 będzie zamknięta z powodu zmiany wody. Jak komunikuje Administracja Stadjonu Wojska

Zaostrzenie strajku robotników sezonowych w Łodzi

ŁÓDŹ, 3. 7. (Tel. wł.). — W okr. Inspektoracie pracy odbyła się w poniedziałek konferencja przedstawicieli robotników z przedstawicielami zarządu miejskiego i Funduszu Pracy.

Przedstawiciele miasta oświadczyli, że gotowi są zawrzeć umowę zbiorową z robotnikami jednokrotnie na dotychczasowych warunkach, ponieważ o podwyżce płac nie może być mowy, ze względu na brak pieniędzy. Ponadto przedstawiciele miasta wyrazili gotowość pójścia na ustępstwa, przyznając robotnikom bezpłatne bilety tramwajowe na dojazd do miejsca pracy. Prócz tego zagwa-

rantomano nieusuwalność delegatów i zwiększenie ilości dni pracy w razie przyznania kredytów.

Konferencja nie doprowadziła do porozumienia, ponieważ główne żądanie robotników w sprawie podwyżki płac nie zostało uwzględnione, przyczem delegaci zapowiedzieli zaostrzenie strajku. Około godz. 15 delegaci poinformowali robotników o wyniku konferencji. Strajkujący w liczbie 500 osób usiłowali zorganizować pochód pod magistrat, czemu przeszkodziła policja, rozpraszając tłum. W czasie zamieszania kilka osób zostało poturbowanych, przy czem policja zatrzymała kilka osób.

Niebezpieczny bandyta zbiegł ponownie

KATOWICE, 3. 7. Z Wrocławia nadeszła wiadomość o ponownej sensacyjnej ucieczce niebezpiecznego bandyty Fabischa Teodora, pochodzącego z Bytomia, który podczas aresztowania w jednej z miejscowości pod Ligniem zastrzelił ścigającego go obywatela tej miejscowości, sam zaś został postrzelony, przecięł sobie żyły u rąk i odstawiony został do szpitala w Ligniu. Działo się to 13 czerwca b. r.

Po kilkudniowym pobycie w szpitalu udało się bandycie zmymić czujność pilnującego go urzędnika policyjnego i w nocy na 24 ub. m. zbiec ze szpitala miejskiego. Bandyta skierował swe kroki odrazu na G. Śląsk.

Zaaznaczamy, że nie jest to pierwsza ucieczka bandyty.

Jak informują, Fabisch po wyłamaniu się z celi szpitalnej dokonał włamania, przyczem skradł potrzebne mu ubranie oraz rower.

Z Bytomia donoszą, że bandyta zauważono jednej z ostatnich nocy w chwili, gdy z dachu domu, w którym mieszkał, zamierzał spuścić się do okien swego mieszkania. Wskutek podniesionego przez lokatorów domu alarmu, bandyta ułotnił się w nieznanym kierunku. Dotychczasowy pościg nie dał żadnego wyniku.

Kiedy wolno nakładać areszt na pensje pracowników?

Wydane zostały przepisy w sprawie nakładania aresztu na pensje pracowników przedsiębiorstw państwowych. Ustalono, że od egzekucji zwolnione będą następujące kwoty: 1) należności przysługujące pracownikom za podróże służbowe, delegacje i przeniesienia, 2) dodatki służbowe, mające charakter zwrotu kosztów lub przeznaczone na pokrycie wydatków, związanych ze szczególnymi właściwościami służby, jak np. dodatek za nocną

pracę, dodatki za konwój i t. p. 3) należności z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby, 4) nagrody i zapomogi, jednorazowo przyznane pracownikom dla poratowania zdrowia własnego lub członków rodziny, zapomogi pośmiertne na zapomogi na wypadek innych względów.

Zwolnienie od egzekucji obejmuje zarówno egzekucję sądową, jak i egzekucję organów administracyjnych.

Kronika sądowa

Epilog włamania do kasy Dworca Głównego

WARSZAWA. — W Sądzie Okręgowym został wczoraj ogłoszony wyrok w wielkim procesie szajki, która dokonała włamania kasy towarowej na Dworcu Głównym w Warszawie, rabując 72 tysiące złotych.

Dwaj przywódcy bandy, Andrzej Kowalski i Roman Mileczarek, którzy w mundurach policyjnych wtargnęli do kasy, zostali skazani po 4 lata więzienia każdy. Ponadto Sąd skazał Franciszka Karolaka, woźnego kasy, na 3 i pół roku więzienia, brata jego, Władysława, na półtora roku, Majera Smolaka na 3 lata, Czesława Brzezińskiego na 2 lata oraz Jana Aniszewskiego i Weronikę Zychowiczową po 1 roku więzienia.

Pozostali oskarżeni, wśród których znajdują się właściciele kawiarni przy ul. Żelaznej 16, — gdzie zbierali się bandyci — zostali uniewinnieni.

Proces Różycki — Jezierski

WARSZAWA. — W głośnej sprawie porucznika rezerwy Jezierskiego, skazanego ostatnio przez Sąd Okręgowy na 4 lata więzienia za usiłowanie zabójstwa artysty dramatycznego Różyckiego w garderobie teatru „Narodowego”, nastąpił sensacyjny zwrot. Na nadchodzący piątek wyznaczony został termin procesu Jezierskiego, przed Sądem Apelacyjnym.

Jak się okazuje artysta Różycki, który wygrał przed pierwszą instancją powództwo o symboliczną złotówkę za krzywdy moralne, rezygnuje z popierania tego powództwa w Sądzie Apelacyjnym, uważając, że otrzymał już pełną satysfakcję.

Zwolnienie za kaucją

WARSZAWA. — Wobec zakończenia pierwszkowego śledztwa w sprawie afery ujawnionej na terenie dykcji tramwajów miejskich w Warszawie przy udzielaniu posad, władze sądowe śledcze zgodziły się na zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do kilku oskarżonych. W dniu wczorajszym zwolniono z „Pawłaka” zamieszanego w tą aferę nacelnika Syncejusza Su-

likowskiego. Sulikowski zwolniony został do rozprawy sądowej za kaucją hipoteczną w wysokości 5.000 złotych.

Nożowiec i pedagog

WARSZAWA. — Na półtora roku więzienia skazał wczoraj Sąd Okręgowy młodocianego terrorystę, grasującego po salach tańca, 19-letniego Stanisława Malka. Był on postrzałem szkoły tańca przy ulicy Leszno 33, gdzie domagał się stale pieniędzy na wódkę, grożąc w przeciwnym razie nożem i uniemożliwiając prowadzenie wykładow choreografji. Doprowadzało to do niekłamanej rozpaczki właściciela zakładu naukowego, Jędrzecha Nachmana Lichtensztajna. Początkowo składał okupy terroryście, później jednak polecił go nie wpuszczać do lokalu szkoły.

Grubsza awantura wynikła pewnej nocy, już po zamknięciu szkoły, gdy Małek zaczął demolować drzwi i wla mywać się, aby spełnić groźbę zarznięcia Lichtensztajna. Spłoszony wołaniem o pomoc, Małek zbiegł, terroryzując nożem dozorcę domu, na którym wymusił otwarczenie bramy. Naddo, groził Lichtensztajnowi śmiercią, o ile nie cofnie złożonej w policji skargi. Wszystkie te przestępstwa, zostały udowodnione na rozprawie.

Spór o 7 cm kw gruntu

ŁÓDŹ. — Niezwykły proces cywilny będzie się toczył w Sądzie Okr. na tle sporu o bezprawną zabudowę gruntu.

Antonina Ludwiczak, właścicielka placu w Żychlinie, wystąpiła przeciwko swym sąsiadom, małżonkom Waligóra, o zajęcie placu gruntu szer. 7 cm. Ponieważ wąski ten skrawek zajmuje ściana piętrowej kamienicy, pełnomocnik pozwanych, adw. Ujazdowski, wystąpił o przeprowadzenie zarachowania gruntu w innym miejscu.

Uparta powódka domaga się zburzenia kamienicy.

TANIA TURYSTYKA DLA KAŻDEGO — TO OZYTANIE CIEKAWYCH DZIENNIKÓW I CZASOPISM.

Z kraju

PIOTRKÓW.

Upadek kultury sportowej. Na ostatnim turnieju sportowym piotrkowskiej robotniczej drużyny piłki nożnej, który się odbył w Tomaszowie Maz., doszło do gorszących zajść.

Jak jeden z piotrkowskich dzienników podaje, „sportowcy” ze współzawodniczącą w zawodach miejscowej „Lechji”, niezadowoleni z niekorzystnego dla nich przebiegu walki, uciekli się do bicia przeciwników, co doprowadziło nawet do interwencji policji.

Oburzenie widzów przybrało podobno takie rozmiary, że drużynę Lechji musiała z boiska do miasta konwojować policja w obawie pobicia „bohaterów” Lechji przez tłum.

Pożary. We wsi Podkalek pod Witołtowem wybuchł dnia 29 b. m. w porze południowej pożar w zagrodzie gosp. Dworaka.

Spłonęła stodoła. Pomoc w gaszeniu niósł: straż ogniowa z Witołwa i strażacy, przybyli z Piotrkowa. Tym ostatnim pożar przerwał zamierzony udział w odbywającym się w pobliżu obchodzie „Święta Morza”.

Pochód i projektowany mecz piłki wodnej w związku z powyższem nie doszły do skutku.

ZAKOPANE.

Święto gór. W dniu 2 b. m. odbyło się w Zakopanem posiedzenie komitetu „Święta Gór”. Obradom przewodniczył prezes krakowskiej okręgowej dyrekcji K. P., Stodolski. Ustalono, że „Święto Gór” odbędzie się w czasie od 7 do 12 sierpnia i obejmie prócz wystawy regionalnej oraz jarmarku-wystawy pokaz osiedli góralskich i liczne widowiska regionalne.

Plaża na Antałowie. Dnia 1 b. m. otwarta została w Zakopanem plaża na Antałowie. Plaża położona w parku leśnym na południowych stokach wzgórza, poza samym terenem plażowym posiada boisko, kąpielie kaskadowe, kawiarnię letnią, salę dla masażów itd. Plaża znajduje się pod nadzorem lekarskim i połączona jest również z zakładem wodoleczniczym.

WILNO.

Zjazd konsułów. Dnia 3 b. m. przybywają do Wilna pociągami porannym reprezentanci polskich placówek konsularnych we Francji, którzy przeprowadzą szereg narad gospodarczych z przedstawicielami wileńskiego przemysłu i handlu.

Epidemia tyfusu. Na terenie powiatu dziśnieńskiego wybuchła ponownie epidemia tyfusu plamistego.

Uregulowanie spraw wierzytelności w walutach zagranicznych

W najbliższych dniach ukazać się ma rozporządzenie Prezydenta R. P. z mocą ustawy „O wierzytelnościach w walutach obcych”. Rozporządzenie to kładzie kres wielowalutowości, jaka faktycznie obowiązywała w polskim życiu gospodarczym i wprowadza rolę obcych walut do właściwych rozmiarów. Dlatego też uznać należy ustawowe uregulowanie tej całej sprawy za posunięcie korzystne, zarówno w jego bezpośrednich, jak i pośrednich skutkach.

Rozwój szerokiego zastosowania obcych walut w Polsce miał oczywiście swoje naturalne uzasadnienie, podobnie jak i tolerancja polityki finansowej państwa wobec zobowiązań w walutach obcych. Ale obecnie sytuacja ulega zasadniczej zmianie, głównie w związku ze spadkiem dolara, który w pewnym czasie odgrywał w Polsce bez przesady rolę drugiej waluty, tak, że u normowanie na odmiennych zasadach sprawy obcych walut w polskim systemie pieniężno - kredytowym wynikło niejako logicznie ze zmiany stosunków. A że w rozporządzeniu tkwią ponadto pewne założenia polityczne natury wychowawczej, oparte na potrzebie zaufania do własnej waluty — uzasadniają się one skolei zarówno stanem złotego, jak i załamaniem się wiary w dolara i innych obcych bogów.

Jakie są postanowienia omawianego dekretu?

A więc przede wszystkim ustala się zasadę, że dłużnik ma prawo dokonania zapłaty wierzytelności, wyrażonej w walucie zagranicznej, pieniędzmi polskimi, chyba, że wyraźnie była zastrzeżona wypłata w pieniądzu zagranicznym. Zastrzeżenie to uważa się wszakże za nieistniejące, jeżeli dług płatny jest w kraju.

Następnie rozporządzenie normuje bardzo ważną sprawę t. zw. klauzuli złota. Ważność zastrzeżenia o płatności monetami zagranicznymi lub według równowartości złota, w zagranicznej jednostce pieniężnej ocenia się według praw kraju, w którego walucie wyrażona jest wierzytelność.

Doniosłym skutkiem takiego postawienia kwestii jest zniesienie wspomnianej klauzuli w zobowiązaniach dolarowych. Stany Zjednoczone bowiem ustawą z d. 5 czerwca 1933 r. zniosły tę klauzulę w stosunku do własnej waluty, wskutek czego nie istnieje żaden prawny środek pieniężny,

wyposażony w cechę „dolar w złocie”, a jedynie dolar papierowy. Wobec wielkich rozmiarów zobowiązań dolarowych w Polsce efekt cyfrowy dekretu będzie bardzo znaczny.

W wypaku ważności klauzuli złota — obowiązuje ogólna zasada, że dłużnik wywiązuje się ze swych zobowiązań przez opłacenie wierzytelności pieniędzmi polskimi według kursu kursu zło tego w dniu wymagalności zapłaty, o ile wierzytelność płatna jest w Polsce. Czyli i tutaj również niema zastosowania klauzula efektywnej zapłaty monetami złotymi lub równoważnością złota w zagranicznej jednostce pieniężnej.

W dalszym ciągu rozporządzenie ustala granice dla zaciągania zobowiązań w walutach obcych. I tak Komunalne Kasy Oszczędności, spółdzielnie kredytowe i inne lokalne instytucje kredytowe mogą na przyszłość dokonywać operacji kredytowych, zarówno czynnych, jak i biernych, jedynie w walucie polskiej. Rzecz prosta, że banki państwowe, akcyjne i domy bankowe są traktowane mniej rygorystycznie z uwagi na prowadzenie przez nie międzynarodowych operacji finansowych. Jednakże i one przyjmować mogą wkłady oszczędnościowe jedynie w pieniądzu polskim.

Według rozporządzenia wpisy do ksiąg hipotecznych wnoszone być mogą w zasadzie tylko w walucie polskiej.

Transakcje dokonane z naruszeniem przepisów dekretu mają być traktowane, jako dokonane w kwocie, która wypadnie z przeliczenia waluty obcej według kursu w dniu uskutecznienia transakcji.

Specjalnie unormowała jest sprawa instytucji kredytu długoterminowego. Wobec spadku kursu niektórych obcych walut i braku zbliżonych między regularnymi wypłatami tychże instytucji na obsługę kuponów, listów zastawnych i obligacji, a opóźnieniami wpłatami rat przez dłużników, powstają ciągle możliwości strat kursowych. Dlatego też dekret daje wspomnianym instytucjom prawo w stosunku do opóźniającego się z ratą dłużnika, wyboru kursu bądź z dnia wymagalności należności, bądź z dnia przednia jej zapłaty, bądź z dnia zapłaty walorów, na których uiszczenie należność była przeznaczona.

Dekret reguluje pozatem sprawę umów ubezpieczeniowych według

zasad ogóln., ale z zastosowaniem specjalnych przepisów. Charakterystyczny jest tutaj wyjątek, jaki uczyniony został odnośnie do klauzuli złota: klauzula ta, zniesiona w stosunku do innego rodzaju zobowiązań spowodowała zniechęcenie jej przez prawo macierzyste danej obcej waluty, obowiązują w umowach ubezpieczeniowych. Tłumaczy się to specjalnym pożytkiem społeczno - gospodarczym ubezpieczeń, jako takich i koniecznością zabezpieczenia ich rozwoju w Polsce.

W. D.

Składki ubezpieczeniowe w rolnictwie Nowe rozporządzenie

Ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej w sprawie zryczałtowanych składek za ubezpieczenie od wypadków i chorób zawodowych w gospodarstwach leśnych i rolnych. Na okres od dnia 1 stycznia 1934 r. do dnia 31 grudnia 1936 ustalone zostały dla wszystkich województw, z wyjątkiem ziem b. zaboru pruskiego, stawki zryczałtowane, wynoszące zależnie od powiatu, 26 do 70 groszy półrocznie z jednego hektara użytków rolnych. Na obszarze województwa poznańskiego i pomorskiego stawka zryczałtowana, zarówno w gospodarstwach rolnych,

jak i leśnych, wynosi półrocznie 72,5 groszy na jedną markę zasadniczego podatku gruntowego, a w górnośląskiej części województwa śląskiego — 1 złoty. W gospodarstwach leśnych w Poznańskim, na Pomorzu i na Górnym Śląsku stawka zryczałtowana wynosi półrocznie 2 do 6 groszy z jednego hektara. Składki za ubezpieczenie od wypadków i chorób zawodowych w rolnictwie płatne są co pół roku zdołu, najpóźniej do dnia 20 stycznia i 20 lipca za ubiegłe półrocze. Po tych terminach liczone będą odsetki za zwłokę.

Trudna sytuacja przemysłu w Czechach Dewaluacja korony raczej pogorszyła sytuację

W Pradze odbyło się walne zebranie Centralnego Związku Przemysłu Czechosłowackiego. Na zebraniu wygłosił obszernie przemówienie prezes Związku, dyr. J. J. Preis, który wskazał, że możliwości wywozowe dla przemysłu czechosłowackiego nie tylko nie rozszerzają, ale wymagają całego napięcia energii, by mogły być utrzymane na poziomie dotychczasowym. Tegoroczny nieurodzaj pogorszył sytuację przemysłu czechosłowackiego, gdyż osłabił się kupna ludności rolnej. Zaznaczyć przytem należy, że Czechosłowacja zmuszona będzie do wzięcia żywności i surowców za ceny podwyższone, przyczem zwiększe to przypisać należy nie tylko wzrost cen na rynkach światowych, ale także dewaluacji korony.

Mówiąc o przyszłości przemysłu, mówca stwierdził, że sytuacja przemysłu pod względem produkcji stale się pogarsza. Sytuacji tej nie mogą poprawić rozporządzenia rządu, obciążające i utrudniające produkcję. Mówca wskazał na jednostronne obciążenie skarbu na rzecz rolnictwa i stwierdził, że w tym punkcie zaczyna się ujawniać się znaczne różnice między przemysłem i rolnictwem. Bez wywozu przemysłowego Czechosłowacja nie jest w stanie wyżyć swojej ludności. Dlatego też każde osłabienie przemysłu i jego możliwości eksportowych i rozwojowych równoznaczne jest z obniżeniem stopy życiowej ludności. Polityka dewaluacji sytuacji przemysłu bynajmniej nie poprawiła.

Na zakończenie domaga się mówca, by powrócono do zasady

utrzymywania równowagi interesów poszczególnych gałęzi wytwórczości, zmiany polityki handlowej, która dbałaby o wyrównanie interesów rolnictwa. Nakazami i akcjami karnymi tych celów się nie osiągnie.

Niedobór zbożowy w Rumunji

Według przewidywań rumuńskiego Ministerstwa Rolnictwa tegoroczny zbiór pszenicy wyniesie w Rumunji 140 — 150 tysięcy wagonów, czyli będzie o całe 50 proc. niższy od zbiorów roku ubiegłego. Ponieważ roczna konsumpcja pszenicy w Rumunji wynosi 170 — 180 tysięcy wagonów, przeto deficyt będzie musiał być pokryty z zapasów zeszłorocznych, które wynoszą właśnie brakującą ilość około 30 tysięcy wagonów.

W tym stanie rzeczy Rumunja nie będzie miała w r. b. wcale pszenicy na eksport i cena jej na rynku krajowym zapowiada się o 50 proc. wyżej, niż dotychczas, bo na 60 tysięcy lei wagon, czyli 600 lei za 1 q.

Łotwa zamawia banknoty w Polsce

Łotewski Bank Emisyjny podjął kontraktację z Polską Wytwórnią Papierów Wartościowych o udzielenie poważniejszych zamówień na dostawę druków pieniężnych. Łotwa zamierza drukować w Polsce nie tylko banknoty wyższych wartości, ale również obligacje kredytowe itp.

Kredyty zaliczkowe dla drobnego rolnictwa

Na bieżący rok gospodarczy Bank Polski przyznał Centralnej Kasie Spółek Rolniczych kredyt dla drobnego rolnictwa na zaliczkowanie zboża w wysokości 2 milionów złotych. Kredyt ten będzie rozprowadzony przez Centralną Kasę za pośrednictwem kas Stefczyka. Oprocentowanie tego kredytu zostało określone na 4,5 proc. w stosunku rocznym, a termin spłaty upływa z dniem 30. czerwca roku przyszłego. W porównaniu do roku poprzedniego, kredyty na zaliczkowanie zboża, przyznane Centralnej Kasie Spółek Rolniczych, utrzymały się w roku bieżącym na niezmienionym poziomie.

Sanitarne Ograniczenia wywozu

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ogłosiło wykaz powiatów zamkniętych do wywozu zwierząt z Polski zagranicę, począwszy od dn. 21 czerwca r. b. Mianowicie spowodu pomoru i za razy świń zamknięte są dla wywozu nierogacizny powiaty następujące: przy eksporcie do Austrii Łuków woj. lubelskiego, Płońsk woj. warszawskiego.

Spowodu zarazy płucnej bydła rogatego zamknięte są dla wywozu bydła do Belgji, Francji, Szwecji i Jugosławji wszystkie powiaty poleskie, zaś przy wywozie do Austrii wszystkie powiaty woj. łódzkiego, pomorskiego, poznańskiego i warszawskiego, do tranzytu do Niemiec wszystkie powiaty woj. białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, pomorskiego, poznańskiego i warszawskiego, do Rumunii wszystkie powiaty woj. łódzkiego, pomorskiego, poznańskiego, warszawskiego, oraz do innych krajów wszystkie powiaty woj. łódzkiego, pomorskiego, poznańskiego i warszawskiego.

Dolarówka

We wczorajszym losowaniu dolarówki główne wygrane padły na następujące numery:

12.000 dolarów na nr. 1.147.031.

po 3.000 dol. na n-ry: 1276.445, 393.163;

po 1.000 dol. na n-ry: 250.284, 694.585, 483.918, 585.290, 716.582, 1.472.740, 1.410.693.

po 500 dol. na n-ry: 730.199, 502.790, 301.800, 227.348, 103.753, 941.594, 109.9460, 149.8500, 203.227, 109.7570.

po 100 dolarów na n-ry: 1465007, 139.481, 129.798, 868.123, 149.859, 31.386, 207.235, 57.474, 520.461, 100.1074, 31.99, 84.0761, 88.0752, 14.75924, 37.2472, 95.9565, 135.2968, 12.7779, 37.1851, 79.2823, 23.8978, 11.96403, 11.3963, 25.8472, 43.960, 35.7117, 1.272.769, 39.7790, 26.3292, 2.70404, 31.5572, 51.2013, 10.40289, 12.89811, 1.229.9590, 19.4669, 10.48831, 12.47856, 10.1558, 16.4278, 13.21058, 3.79473, 2.77212, 6.4382, 13.09058, 4.31572, 4.98015, 23.8690, 11.66724, 14.18458, 13.05587, 38.1322, 14.20829, 5.78370, 39.9116, 4.96144, 4.93775, 14.40634, 33.7389, 11.68872, 3.88138, 10.50785, 8.95322, 10.39480, 5.62776, 13.75001, 6.4239, 13.5527, 7.36802, 10.78765, 12.82889, 28.7872, 4.97896, 14.05010, 6.37591.

W dn. 30 b. m. w obecności podsekretarza stanu w M-stwie Komunikacji, p. Bobkowskiego, oraz austriackiego Ministra Handlu Stokiera, dokonano w Wiedniu poświęcenia oddziału biura podróży „Orbis”.

W KILKU WIERSZACH

WEWNĘTRZNA POŻYCZKA RUMUŃSKA

Parlament rumuński ma przyjąć w czasie obecnej nadzwyczajnej sesji projekt ustawy, upoważniającej rząd do wymiotowania pożyczki wewnętrznej. Wpływ z tej pożyczki przeznaczony jest na spłatę „wiszącego” wewnętrznego długu, do likwidacji długu państwa wobec Rumuńskiego Banku Narodowego oraz do stworzenia funduszu inwestycyjnego, przeznaczonego na cele obrony państwa, oświatowe, rolne i drogowo.

Wysokość pożyczki, warunki jej oraz data — zostaną ustalone w terminie późniejszym przez rząd.

STOSUNKI HANDLOWE SOWIECKO-RUMUŃSKIE

Podjęcie stosunków dyplomatycznych między Rumunją a ZSRR, zwróciło uwagę rumuńskich sfer gospodarczych na możliwości organizacji wymiany handlowej między oboma krajami. Związek Besarabskich Iz Handlowych stworzył specjalną komisję dla zbadania tej sprawy. Komisja wypowiedziała opinię, że bezpośrednia wymiana handlowa między Rumunją a Sowiecami będzie mogła — przynajmniej narazie — rozwinąć się tylko w bardzo skromnych rozmiarach. Struktura gospodarcza obydwóch krajów, bardzo do siebie podobna, nie pozwala przypuszczać, że obroty mogą przybrać większe rozmiary.

Te same sfery zajątrują się jednak optymistycznie na możliwościach transportowe, w szczególności jeżeli chodzi o nawigację na Dniestrze.

PODWYŻKI STAWEK CELNYCH NA ŁOTWIE

Według informacji Państwowego Instytutu Eksportowego z dn. 20 czerwca r. b. weszły w życie podwyżki stawek celnych na szereg artykułów importowanych na Łotwę. Podwyżki dotyczą zarówno surowców, jak półfabrykatów oraz wyrobów gotowych. M. in. podwyżką objęto import ryżu i jego produktów, soli, kleju wszelkiego rodzaju, surowych skór, lnu i konopi, nasion słonecznikowych i innych nasion oleistych, ziół leczniczych, szeregu artykułów chemicznych, prócz nawozów potasowych, pozatem garbników, środków wybuchowych, maszyn i aparatów z metalu i drzewa, odpadków walmianych, jedwabiu i wyrobów z niego, bawłny i jej odpadków, jak również lnu i konopi w każdej formie.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.28; frank francuski 34.95; frank szwajcarski 171.90; funt szterling 26.75; marka niemiecka 199; szyling austriacki 98.50; korona czeska 21.90.

Monety: Dolar złoty 8.91 i pół; rubel złoty 458 i pół.

Dewizy: Berlin 203.50; Belgja 123.72; Gdańsk 172.55; Holandia 359.30; Londyn 26.77; Nowy Jork 5.29 i jedna czwarta; Nowy Jork (ka bel) 5.29 i pół; Paryż 34.92 i pół; Praga 22; Szwajcaria 172.20; Sztokholm 138.10; Włochy 45.48.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44.25; 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64.75; 3 proc. Poż. Dłonośności 85; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63.50; 7 proc. Poż. Śląska 66; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 31.75; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 60.50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66.75; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 56.37; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 53; VIII i IX em. 51.25.

Akcje: Bank Polski 86.50; Lilpop 9.40; Starachowice 10.30; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 18.75; Ostrowiec 21; Modrzyski 3.50; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 27. Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto jednolite 700 kg. 13.00 — 13.75; pszenica jedn. 748. kg. 19.50 — 20.00; pszenica zbierana 737 kg. 19.00 — 19.50; owies jednolity 468 kg. 15.50 — 16.00; owies zbierany 438 kg. 15.00 — 15.50; jęczmień przemiatowy 632 kg. 15.50 — 16.00; jęczmień browarowy bez obrotu; groch polny z workiem 22.00 — 24.00; groch Wiktorja z workiem 35.00 — 38.00; wyka 15.00 — 15.50; pełenica 16.50 — 17.00; lubin niebieski 6.75 — 7.25; lubin złoty 9.00 — 9.50; mak niebieski z workiem 52.00 — 57.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; mąka pszena gat. I B 34.00 — 36.00; gat. I C 32.00 — 34.00; gat. I D 30.00 — 32.00; gat. I E 28.00 — 30.00; gat. II B 26.00 — 28.00; gat. II D 25.00 — 26.00; gat. II F 24.00 — 25.00; gat. II G 23.00 — 24.00; gat. III A 18.00 — 20.00; mąka żytnia I 55 proc. 22.00 — 23.00; I 65 proc. 21.00 — 22.00; II 17.00 — 18.00; mąka żytnia razowa 17.00 — 18.00; otręby pszenne grube stand. 10.75 — 11.25; pszenne średnie 10.25 — 10.75; otręby pszenne małe 10.50 — 11.00; żytnie 8.50 — 9.00; kucheniane 18.00 — 18.50; rzepakowe 12.50 — 13.00; kuchen słonecznikowe 42 — 44 proc. 15.50 — 16.00; śruta sojowa 19.00 — 19.50. Ogólny obrót 1398 tonn, w tem żyta 396 tonn. Usposobienie spokojne.

Pearl S. Buck

SYNOWIE

Powieść

W okręgu, którym rządził Wang Tygrys w imieniu starego mandaryna, buntowniczo żywiły się w bandy, przybrały miano Żółtych Turbanów, od pasów tego koloru, owijanych wokoło głowy i zaczęły plądrować wieś. Spożytku ludzie ci występowali w poje-dynkę i nieśmiało: przechodząc przez wieś, żądali od chłopów pożywienia, albo też wchodziłi do szynku wiejskiego, jedli i wychodzili, nie zapłaciliwszy lub zapłaciliwszy tylko za część spożytego posiłku. Rowili przytem srogie miny i podnosili głos tak wysoko, że właściciel bał się wszczynać kłótni i godził się, jak mógł, ze stratą.

Lecz w miarę, jak liczba Żółtych Turbanów rosła, stawali się oni coraz śmielsi i zaczęli tęsknić do karabinów, gdyż posiadali broń palną jedynie żołnierze - dezertjerzy, którzy do nich przyłączyli. zaczęli się tedy robić coraz zuchwalsi, choć jeszcze nie ośmielali się zbliżyć do większych osad i miast, poprzestając na mniejszych wsiach i wioskach. Aż wreszcie odważniejsi chłopci przyszli do Wang Tygrysa i zameldowali o wyczynach rzezimieszków, których ośmiela bezkarność;

87)

jak włamują się oni nocami, aby popełniać grabieże, a nie znalazłszy pieniędzy potrafią wymordować rodzinę chłopską. Lecz Wang Tygrys nie wiedział, czy ma wierzyć tym opowiadaniom, czy nie wierzyć, bo gdy podsyłał na przespīgi do innych chłopów, tamci, mniej odważni, zaprzeczali wszystkiemu. Narazie więc nie dawał posłuchu plotkom, lekceważąc sobie tę sprawę, tembardziej, że cały jego wysiłek umysłowy zwracał się wówczas ku temu, ażeby w odpowiedniej chwili opowiedzieć się po właściwej stronie w wielkiej wojnie.

Przyszedł jednakże okres srogich upałów letnich i niejedna armja odmaszerowała na południe. Wielu żołnierzy uległo pokusie i połączyło się z rozbójnikami, bandy przeto urosły w liczbę i odwagę. W tej porze roku wysoka i gęsta trzcina cukrowa stanowiła wspólną kryjówkę dla rozbójników, toteż rozzuchwalili się oni do tego stopnia, że ludzie odważali się zbacać z gościńców tylko gromadą.

Niewiadomo było, czy Wang Tygrys zdawał sobie sprawę z pogarszającej się sytuacji, był on bowiem niejako na łasce swych ludzi i musiał dawać wiarę temu, co mówili jego szpiery i powiernicy, a obyspywali go pochlebstwami i wmawiali w niego, że nikt nie poważy się z nim zmierzyć. Wszelako pewnego dnia przybył z Zachodu dwaj bracia, obaj chłopci, którzy dzwigali wór konopny. Wórka tego nikomu nie chcieli otworzyć i nie pozwolili nikomu doń zajrzeć, odpowiadając niezmiennie na wszystkie zapytania:

— Ten wór jest przeznaczony dla samego generała.

Straże puszczli ich przez wrota, a przybysze wkroczyli do sali przyjęć, gdzie siedział Wang Tygrys. Stanąwszy przed nim, bracia skłonili się głęboko, poczem, nie nie rzekłszy, otworzyli swój wór konopny i wyjęli

z niego dwie pary rąk: ręce jakiejś bardzo starej kobiety, zniszczone od roboty, o suchej i spękanej skórze. i ręce starego mężczyzny, o dłoniach stwardniałych od trzymania pługa. Ręce te bracia trzymali za kikuty, pokryte zaschłą krwią. Poczem starszy z braci, poważny i pęposny człowiek, któremu dobrze z oczów patrzało, powiedział:

— Ręce te są rękami naszych starych rodziców, którzy już wyzioneli ducha. Przed dwoma dniami rozbójnicy wpadli do wioski a gdy nasz stary ojciec zawołał. że nie nie posiada. ucieli mu obie ręce, a gdy nasza stara matka zlała ich, ucieli jej także ręce. Byliśmy wtedy w polu, lecz żony nasze wymknęły się i przybiegły do nas z lamentem, a my wróciliśmy do domu z widłami. Ale rozbójnicy już sobie odeszli, bo było ich tylko coś ośmiu czy dziesięciu. Nikt we wsi nie ośmielił się palcem ruszyć, aby pomóc naszym rodzicom, nie chcąc ściągać na siebie zemsty rozbójników. Panie, oddajemy ci do rozporządzenia nasze dochody z pól, płacimy podatki na rzecz państwa, płacimy od ziemi i od soli i od wszystkiego, co kupujemy i co sprzedajemy, a robimy to, ażeby mieć ochronę od rozbójników. Co za mierzasz uczynić?

Mówiąc to, podnieśli w górę zaszytych ręce swoich rodziców.

Wang Tygrys zaś wcale nie postąpił tak, jak na jego miejscu byłby niejedyn postąpił, nie oburzył się na zuchwalców. Wpadł w gniew, lecz nie o to, że chłopci odważyli się w ten sposób do niego przemawiać, lecz, że tego rodzaju rzeczy mogły się dziać w rządzonej przez niego kraju. Wezwał zaraz dowódców. Wszli na salę jeden po drugim, kolejno, aż się ich zebrało w sali około pięćdziesięciu.

J. u. c. D)

Andrzej Ruszkowski

Czy film niemiecki chyli się ku upadkowi?

Od czasu przewrotu hitlerowskiego w Niemczech czytało się kilkakrotnie, że wypędzenie wielu znakomitych fachowców z raju filmowego, jakim były wielkie studia berlińskie, wskutek rasowych lub politycznych względów, zachwiało całkowicie istnieniem kinematografii niemieckiej.

Nędzne kicze propagandowe, na które nawet niemiecka publiczność nie chce chodź, oto obraz nowej produkcji Trzebieży Rzeszy, staranną akcją prasową wymalowany w umysłach obywateli państw pozaniemieckich.

Film „Hitlerlandu“ stoi nad przepaścią, bo wszyscy fachowcy i artyści wypędzeni, rynki zagraniczne bojkotują, a i własni rodacy mają tego dosyć: oto sens moralny systematycznie kładziony nam w głowę informacją.

Otóż trzeba na rzecz spojrzeć trzeźwo i obiektywnie, starając się o zobaczenie... prawdy.

Więc najpierw z tem wypędzeniem fachowców i artystów. W pewnej mierze prawda. Kilku niezłych reżyserów i kierowników produkcji musiało szukać szczęścia gdzieindziej (niebardzo je zresztą znalazło, jak np. „sam“ Eryk Pommer i Fritz Lang, których pierwszy film, nakręcony w Paryżu dla usług Fox'a zrobił zupełną klępkę finansową, a i artystycznie wiele pozostawia do życzenia). Również kilku renomowanych gwiazdów ekranu niemieckiego musiało szukać innej... planety. Wiele było i jest głębokich tragedii indywidualnych, złamanych karier, czasem może dość niewinnych.

Ależ w filmie niemieckim byli i... Niemcy! I ci przeważnie zostali, tworząc zespół dostatecznie duży i fachowy, aby produkcję na odpowiednim poziomie technicznym i artystycznym postawili. Tłumieni dotychczas i w cień uśuwani reżyserzy i aktorzy Niemcy zaczęli pracować, obja-

wiając w szeregu wypadków nadspodziewane zdolności. Technicy filmowi pozostali prawie wszyscy. Najwięcej może ucierpiał dział handlowy, i to w dużej mierze przyczyniło się do spadku eksportu filmów niemieckich.

Nie ludźmy się bowiem: żaden wielki rynek filmowy bojkotu filmów niemieckich nie stosuje na szerszą skalę. Polska, zresztą, jako rynek filmowy jeden z mniej ważnych, jest tu bodaj unikatem, bojkotując nawet wersje francuskie filmów „Ufy“.

Chwilowe zmniejszenie eksportu, o ile zresztą cyfry statystyczne oparte są na tych samych podstawach, wynikało z okresu przejściowego ogólnej reorganizacji. Okres ten nie jest jeszcze zakończony.

On też tłumaczy wiele braków zeszłorocznej produkcji niemieckiej. Już teraz jednak znać ogro-

mną zmianę. Filmów jaskrawo propagandowych robi się coraz mniej i to przeważnie tylko krótkometrażówki, wykonane z dużą dbałością o poziom artystyczny. Widziałem w Berlinie taką krótkometrażówkę i, nie wdając się w ocenę ideowo - historyczną, mogę powiedzieć śmiało, że zrobiona była wzorowo.

Filmy „programowe“ zawierają czasem pewne tendencje społeczne, wyznawane przez obecny regim, ale zawsze (z tego przynajmniej, co widziałem), dyskretnie wprowadzane. Poziom artystyczny takich filmów, jak „Złoto“, „Serce me woła Ciebie“ (z Kiepurą), „Uciekinierzy“, „Cieszyć się z życia“ — nie ustępuje w niczym czołowym utworom poprzedniej produkcji. Są, oczywiście, i rzeczy słabsze, są nawet w pełni słabsze, są nawet zupełnie kicze, ale czy nie było ich daw-

niej?

Do upadku tedy daleko. Przeciwnie, dopuszczeni do pracy młodzi filmowcy potrafią zapewne pchnąć film niemiecki na nowe tory rozwoju po okresie reorganizacyjnych wstrząsów. Taki np. niezbyt dotychczas znany reżyser, jak Hans Steinhoff, stworzył znakomitą komedię „Freut Euch des Lebens“, dając główną rolę żeńskiej nowoodkrytej Dorit Kreysler. Rezultat artystyczny i kasowy nadspodziewany.

Film niemiecki nie zasłużył dotychczas na specjalne względy Polaków, często szkodził im tendencyjną propagandą (tem swojego czasu nasi „patrioci filmowi“ mniej się przejmowali), lub ranił ich poczucie godności narodowej. Tem niemniej w naszym własnym interesie leży patrzeć prawdziwie prosto w oczy i nie dać się zmylić interesom... cudzym.

Z teatryków

„Na Hożej — nienajgorzej“ „Stara Banda“ w Hollywood

Druga rewja „Starej Bandy“ w nowej siedzibie w sali Hollywood'u ma trafnie dobrany tytuł. Istotnie, nie jest najlepiej, lecz nie jest też najgorzej, w porównaniu zaś z nudami „Wielkiej Rewii“ na Karowej, nie mamy prawa narzekać na „Bandę“.

Wprawdzie rewja nie wyróżnia się ani jakąś oryginalnością inscenizacyjną, ani wszystkich podbijającą piosenką, ale „bandy-ci“ mają talent zadowolenia się w każdej salce i nawiązania kontaktu z publicznością. Dlatego też dwie godziny spędzone na Hożej mijają szybko i dość przyjemnie. Poprostu pamięta się ten żart, który się udał, a nie ten, co spalił na panewce.

Do takich udanych żartów należy konferensjerka Jarossy'ego, monolog Kalinówny, jako prac-

ki, i jej parodia podwórzowej śpiwaczki, piosenki charakterystycznej Stefci Górskiej, skecz z Jarossym, oraz doskonale tańczona przez Parnella i Z. Halamę inscenizacja piosenki ludowej.

Wogóle — taniec przoduje w „Starej Bandy“, ładny finał o „Księżcu Walca“ będący rewją tańców od 1900 r. począwszy, pozwala zapomnieć o niefortunnych oleodrukowych obrazkach z Lorelay. W tej legendzie Lorelay robi szpagaty i uprawia z zapalem taniec akrobatyczny.

Drugi finał uderza w najczulszą aktualność — w płacenie złotych policjantom i ostrzeżenie, że po wyjściu z „Bandy“, trzeba zgodnie z przepisami — najpierw dojść do rogu Marszałkowskiej.

(b)

Na ekranach

„Buntownik“ (The Rebel) („Światowid“)

Kino „Światowid“ potrafiło wyrobić sobie w Warszawie dobrą opinię. Można być prawie pewnym, że idąc tam, trafi się na dobry film. Jednakże i tam sezon letni daje się odczuć. „Buntownik“, film austriackiej produkcji Universalu (podobnie, jak „Csibi“) nie zalicza się do najlepszych, choć jest z wielu względów ciekawy i naogół wart widzenia. Rodzaj jego najlepiej może określić miano: kartka z historii, bo nie jest dramatem właściwym, nie zawiera żadnego konfliktu dramatycznego. Fragment walk o wolność Tyrolu z wojskami Napoleona został z pietyzmem i sporą kulturą opracowany i należy się pochwała Znisowi Trenkerowi, który współpracował w stworzeniu scenariusza, wyreżyserował film i zagrał główną rolę. Obok niego widzimy starych, a nawet bardzo starych znajomych w osobach Wilmy Banky, na której znać już niszczycielski wpływ czasu i Victora Varkonyi.

Aktorzy amerykańscy coraz częściej zaczynają zjeżdżać na emeryturę do Europy. Ta para mogła jednak była śmiało zakończyć już swą karierę; Znis Trenker bije ich o głowę sztuką aktorską, górując przytem inteligencją i kulturą. Piękne to niefalszowanego Tyrolu w dobrych ujęciach fotograficznych dodaje dużej atrakcyjności filmowi — i bodaj że było głównym powodem jego tworzenia. Jednakże znać niemiecką manierę w reżyserii i nieumieknione w związku z tem powolne tempo niektórych scen, oraz dłużyzny.

Nadprogram tygodnik Foxa, bajecka rysunkowa nie z tych najlepszych, przemówienie gen. Dreszera na święto morza, Pat, nareszcie nowy i wcale niezły, wreszcie pokaz produkcji tkanin bawełnianych w Łodzi. W tygodniku Foxa niepokojąco wygląda napis o pożarze w kopalniach oliwy (!). Oczywiście chodzi o naftę (oil).

ami.

Z nauki i sztuki

Literatura

— „Podróż do dna nocy“ po rosyjsku. Oslawiona powieść Céline'a została przełożona na język rosyjski. W przedmowie Anisimow nazywa ją „encyklopedją konającego kapitalizmu“. (b)

Teatr

— Nowa komedia muzyczna w T. Polskim. Po granej obecnie w T. Polskim komedji Heinricha „Awantura o Jolantę“, najbliższą, drugą skolei premierą letniego sezonu teatru, będzie komedia muzyczna p. t. „Rozkoszna dziewczyna“. Rozkoszną dziewczyną ma być w mowie, tańcu i śpiewie Janina Romanówna. (b)

— Nowa sztuka Bus-Feketego w teatrze Reinhardta. Teatr Reinhardta w Wiedniu—„In der Josefstadt“, grać będzie nową sztukę Bus-Feke-

tego p. t. „Przyladek Dobrej Nadejści“. Bus-Fekety znany jest u nas z sukcesu doskonale krótkowidli „Pieniądz nie jest wszystkim“, granej w T. Letnim.

Pozatem z nowych sztuk Reinhardta wystawi w najbliższym czasie „Lekarze“ — Sidneya Kingsleya, „Ping-Pong“ H. Jaraya oraz „Przygody sprawiedliwości“ Hugo Wolfa. (b)

Film

— „Sprawa Moniki“ na ekranie. Sztuka Szczepkowskiej, grana w Nowym Jorku przed pół rokiem pod tytułem „Sprawa Moniki“ ukazała się na ekranie w przeróbce wytw. Warner Bros. Sztuka, która na scenie miała w Ameryce bardzo średnie powodzenie, spotkała się jako film z ogólnymi pochwałami całej prasy. W roli głównej występuje Kay Francis.

Muzyka

— Sejm śląski dla Konserwatorium śląskiego. Sejm śląski uchwalił projekt ustawy o Śląskim Konserwatorium Muzycznym w Katowicach. Organizację tej szkoły określi statut organizacyjny. Nauczyciele Konserwatorium podlegają przepisom o stosunkach służbowych nauczycieli szkół publicznych, utrzymywanych przez skarb śląski. (b)

— „Francuski Chopin“ w Niemczech. Niemiecka stacja radiowa „Deutschlandsender“ nadawała w środę, dn. 27.6 ub. mies. cykl „Francuska muzyka fortepianowa“. W programie tym na czele znajdowały się utwory Chopina. Wykonano m. in. poloneza fis-moll, co było tem zabawniejsze, że „francuskość“ tej muzyki zmanifestowała się środkową częścią poloneza, która, jak wiadomo — jest właściwie mazurkiem. (b)

Filmy polskie w Paryżu

W ciągu ostatniego miesiąca odbył się w Paryżu cykl pokazów filmów polskich, zorganizowany staniem reżysera filmowego p. Gantkowskiego, przy udziale kierownika działu filmowego naszej redakcji, p. Andrzeja Ruszkowskiego.

Pokazy odbywały się w najwy-

tworniejszej sali projekcyjnej Paryża, „F. I. F.“ w gmachu Marignan przy Champs Elysées i zgromadziły elitę publicystów filmowych oraz przedstawicieli wielkich firm filmowych francuskich i międzynarodowych.

Cykl obejmował następujące filmy: „Księżna Łowicka“, „Każdemu wolno kochać“, „Jego Eks-celencja subiekt“, „Przybłąda“, „Pieśniarz Warszawy“ i „Prokurator Alicja Horn“. Pokazy wzbudziły duże zainteresowanie, wyrażające się w szeregu artykułów i wzmianek, zwłaszcza w prasie fachowej, dotychczas poświęcającej mało uwagi polskiej produkcji filmowej, — z drugiej zaś strony dostarczyły obfitego materiału obserwacyjnego na temat poziomu naszych filmów w porównaniu z produkcją innych krajów.

Członkowie Ambasady i Konsulatu R. P. z J.E. P. Ambasadorem Chłapowskim i Jego małżonką na czele udzieliли pokazom życzliwego poparcia, przybysząc na nie osobiście w miarę możności.

Byłoby rzeczą pożądaną, żeby rozpoczęta w ten sposób praca nad propagandą filmu polskiego we Francji, była nadal kontynuowana.

Igor Iliński, skromny, cichy, flegmatyczny artysta sowiecki, który przyjechał do Warszawy na parę występów, ani się spodziewał, że tyle będzie miał publiczności w sali Konserwatorium. Myśmy się też nie spodziewaliśmy przed paru tygodniami rozmawialiśmy z Ilińskim („ABC“ ogłosilo wywiad), skądby to było można prorokować, że na Ilińskiego będzie walić tłum drzwi-mi i oknami. Przecież Iliński wygląda na takiego, co trzech nie zliczy. Z trudnością wyciągnie się z niego jedno zdanie, dwa zda-nia najwyżej. Conajwyżej raz uśmiechnął się w czasie rozmowy. I to ma być aktor komedny! Najpopularniejszy w Sowietach aktor ekranu. Palcem ruszy, a udar-nicy, komsomolki i komsomolcy pokładają się ze śmiechu. Nie do wiary.

Bo też nas oszukał. Na estradzie był zupełnie inny. Ta szeroka twarz bez wyrazu dziwnie się zwięzła, broda wysunęła się naprzód, w przymrużonych oczach zaigrał ognik przekory i dowcipu. Iliński zdjął okulary. Jest krótkowidzem i — właśnie odkryliśmy na czem polega jego tajemnica komizmu. Chaplin — to melonik, buty, wąsy, laseczka, Harold Lloyd — biały kapelusz i ro-gowe okulary, podkreślające wyraźniej oczy artysty, Iliński zaś — to bezzadne, zamglone spojrenie krótkowidza, lekki rumieniec na policzkach, ruch ręką koło nosa i ucha.

Wystarczy mu szkła schować do kieszeni, przekrzywić głowę i już staje się głośnym Ilińskim, sowieckim gwiazdorem. Jest wów-czas jakiś pół - smętny, pół - rubaszny. Wygląda tak, jakby wzmościł się paroma kieliszkami. Wygląda na „zawianego“. Broń Boże, nie na „pijanego“. Tylko „zawiany“ właściwie oddaje wyraz tej zlekka melancholijnej twarzy i oczu, oczarowanych jakimś niedostrzegalnym dla innych obrazem.

Wtorek ubiegłego tygodnia. Ostatni występ Ilińskiego, który jednak zmienił się w przedostatni, bo prawdziwy, nieodwołalny, pożegnalny i t. d. — jest jeszcze dziś. Godzina osma minut trzydzieści wieczorem. Na sali tak tłoczno, że trzeba dostawiać dodatkowe krzesła. Wśród publiczności widać dyr. Szyfmana i wielu aktorów. Pełno kolonii rosyjskiej.

Iliński zaczyna program fragmentem A. R. Czechowa „Noc przed sądem“. Następnie deklamuje humoreskę Ardowa „Udarniczki“.

Znalazł się taki pracownik, co chciałby być udarnikiem, a nie lubi roboty. Dekuje się w naj-bardziej sposób, a tylko nawo-guje głośno, agituje, wstrząsają go. Pełno. Iliński demonstruje całą jego działalność, aż wreszcie do-chodzi do kapitalnego momentu. Kandydat na udarnika zobaczył, że dwóch towarzyszy próżnuje. Wpatruje się w tamtą stronę. O-burzone woła na najbliższego sa-urza w pracy: Chodźcie no tu-taj! Patrzcie! Ci nie nie robią! W ten sposób staje wszelka pra-ca na polu. Wszyscy zbiegli się.

ażby ze zgrozą popatrzyć na tych, co nie nie robią. Wypatrze-niem owego wypadku lenistwa udarnik zdobywa sobie sławę. Za-powiadają go do wygłoszenia przemówienia.

Bohater pracy staje na zain-spirowanej trybunie. Piorunuje na walkoństwo, na pijaństwo, ale coś dziwnie trzyma się za nogawkę spodni. Ach, pech! — Kieszon-ke zaszyta, wysłizgnęła się z niej płaska buteleczka, wymyka się coraz dalej, już jest przy kola-nie...

Mowę udarnika Iliński odtwo-rzył doskonale. Gdy kompromitu-jąca butelka wypadła z nogawki — sala trzęsła się ze śmiechu.

W drugiej części programu znalazła się inna groteska na tle stosunków sowieckich. Oto pew-nien pijak poprzysiągł sobie po-wrócić do trzeźwości. Chwali się, że nie pił całe dwie godziny. Wchodzi do restauracji. Prosi o lemoniadę. Podają mu wódkę w szklaneczce. Gość irytuje się, ale kelner mu tłumaczy: Pan prze-cież o lemoniadę prosił. Dowcip Zoszczenki jest satyrą na panu-jącą w Rosji potajemną sprzedaż wódki. Coś podobnego dzieło się u nas dawniej w soboty i nie-dziele.

Talent charakterystyczny Iliń-skiego błysnął w monologu nie-mieckiego guwernera p. t. „Opo-wiadanie Karola Iwanowicza“ (L. N. Tolstoj). Jest to spowiedź pechowca, który zawsze był słab-szy, gorszy, prześladowany. Po-pychadło. „Ja już w żywocie matki byłem nieszczęśliwy...“ — tak się zaczyna to opowiadanie.

Największe oklaski zebrał Iliń-ski za „Słońce“ Majakowskiego. Ta recytacja obok monologu ze „Wspaniałomyślnego rogarza“ Crommelyncka pokazała Ilińskie-go w roli patetycznej. Głos dźwięczał czysto, donośnie. Czuło się, że okrzyk poety, wzywającego słońce, by we-szło w jego dom, Iliński wyrzucił pełną pierśią i że daje temu hasłu pełnię serca.

Oklaskom i brawom, jak zwy-kle na tego rodzaju wieczorach nie było końca. Sukces sprzed ty-godnia sprawił, że dziś Iliński występuje z nowym programem, głównie z humoreskami Zoszczenki. (b).

Międzynarodowy Kongres Geograficzny w Warszawie 1934 r.

Z kilku stron otrzymaliśmy za-pytania, co będzie przedmiotem obrad Kongresu. Aby zaspokoić ciekawość pytających, komunikujemy, że wobec ogromu wiedzy, jaki reprezentuje nowożytna geografia, tematy, na które będzie się toczyć dyskusja, zostały ogra-niczone do nielicznych. Chodzi bowiem o to, żeby skupić uwagę dyskutujących tylko na niektó-rych zagadnieniach.

Do ważniejszych zagadnień, które będą rozstrząsane w sposób bardziej szczegółowy, należą w dziedzinie kartografii sposoby przedstawienia terenu na mapach oraz mapy ludnościowe. W dziedzinie map ludnościowych wypo-wiedzą swoje uwagi dwaj znako-mici znawcy: brygadjer Winther-botham z Anglii i Saderlund ze Szwecji. Z zakresu geografii fizycznej toczyć się będą obrady nad zagadnieniem powstania płaszczyzn orczyjnych i krawędzi, oraz nad klasyfikacją klima-tów i rzek. Uczestniczyć w dysku-sji nad temi tematami będą tacy uczeni, jak Bauling, Molley, Gregg, Gorczyński, Fiszler i inni. W sekcji antropogeografii bę-dzie się toczyć dalej dyskusja nad osiedlami wiejskimi i nad zagadnieniem przeludnienia. Do ożywionych tematów należy kwe-stja geograficznego rozmieszcze-nia przemysłu, a zwłaszcza kwe-stja wydzielenia regionów gospo-darskich. Duże znaczenie po-siadają tematy obracające się koło emigracji i kolonizacji oraz koło wpływu warunków geogra-ficznych na komunikację lotniczą i samochodową. Sekcja antropo-geograficzna ma dużo referatów. Tu będą podtrzymywane dyskusje: Demangeon, Michott, Vanni, Franchini, Nangeroni, Vila, Steese i inni.

Jednym z bardzo ważnych i modnych tematów w geografii jest zagadnienie rejonów geogra-ficznych co do których będą głos zabierać Wandlich, Ganó, Grigorjew i Tamokann.

Bardzo interesujące tematy wyłoniono w sekcji geografii pre-historycznej i historycznej oraz historycznej geografii. Cały szereg hi-

stor. danych dostaną warunki ge-ograficzne osadnictwa przedhi-storycznego i o czasach historycz-nych. W tych kwestiach zabie-rać będą głos tacy znawcy, jak Schlüter, Gautier, Taylor, Tramb-ra, Semkowicz i inni.

Osobno będzie obradować sek-cja dydaktyki geografii, w której uczestniczą z gości zagranicz-nych prof. Lefebvre, Godson, Mor-ris, Meynier i inni. Niezależnie od tych referatów odbędą się dla wszystkich uczestników M. K. ogólne wykłady o Polsce, z zakre-su geologii (prof. Nowak), botani-ki (prof. Hryniewicz), klimato-logii (prof. Arctowski), etno-grafii (prof. Fiszler), antropolo-gii (prof. Czekanowski), geogra-fii gospodarczej (prof. Romer) i położenia oraz rozwoju teryto-rialnego Warszawy (prof. O. So-nowski lub Lenciewicz).

Prócz tego goście zagraniczni wygłoszą wykłady przeznaczone dla wszystkich, np: brygadjer Wintherbotham będzie mówił o mapach ludnościowych, Schutle-worth o ludach w Himalajach, Burpee o Kanadzie itp.

Międzynarodowy Kongres Geo-graficzny przedstawia się zatem pod względem naukowym bardzo poważnie i przyniesie niewątpli-wie piękne rezultaty.

Henri de Montherlant Wielka nagroda Akademii Francuskiej

Wielką nagrodę literacką Aka-demji Francuskiej otrzymał znako-mity pisarz francuski Henri de Montherlant.

Montherlant debutował sto-sunkowo niedawno, bo w r. 1920, wydając „La Relève du matin“, następnie opublikował „La Son-ge“ oraz głośny cykl „Les Olim-piques“, „Chant funèbre pour les marts de Verdun“ przyniósł mu przydomek poety bohaterstwa, walki i żołnierza, następnie po-wieść „Mors et Vita“ wywołała

liczne polemiki, związane z poglą-dem Montherlanta na wojnę. Po-zatem wydał jeszcze: „Les Be-stiaires“, „Aux Fontaines du

désir“, „La Petite infante de Ca-stille“.

Ostatnio ukazała się powieść „Les Célibataires“ oraz tom poe-zyj „Encore un instant de bon-heur“. W polskim przekładzie na-kladem „Rozu“ ukazała się po-wieść „Rodzina Areny“.

Montherlant wywiera duży wpływ na psychikę młodzieży francuskiej, głośne są jego prze-mówienia, wygłaszane wobec słuchaczy szkół oficerskich.

Krytyka francuska poświęciła liczne polemiki, związane z poglą-dem Montherlanta na wojnę. Po-zatem wydał jeszcze: „Les Be-stiaires“, „Aux Fontaines du

TEATRY

WIELKI: Teatr nieczynny. Teatr Narodowy: Dziś po raz ostatni komedia „Skrzypka wioda” z Cwiklińską, Pancerzewską i Leszczyńską. Jutro premiera „Klubu kawalerów”.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedia Heinricha „Awantura o Jolanę” z Eichlerówną i Dączyńską.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedia Acharda „Migo” z Jarkowską i Kurnakowiczem. W sobotę premiera „Arlety i zielonych pudeł”.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedia Vulpusa „Zwycięzcy kryzys” z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedia muzyczna „Letnia” z „Szczęście na poddaszu” z Brochwiczówną.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubnickiego „Kochankowie” z Grywińską.

PARAFIA ŚW. FLORIANA (Florjańska 3 — Praga): Codziennie o godz. 6 wieczorem: „Misterium Calderona” z „Tajemnicę Mszy św.”.

HOLLYWOOD: Dziś rewja „Na Hożej nienajgorzej”.

WIELKA REWIA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „To wato zobaczyć” z pp.: Mankiewiczówną, Makowską, Bodo, Krukowskim i in.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa zamknięta. 5 lipca otwarcie wystawy książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Walacha.

SALON ZESP. ART. PLASTYKÓW. Wystawa zamknięta. W sobotę o godz. 12-iej otwarcie wystawy p. n. „Polska i jej lud”.

ZACIEPIA: Wystawa ś. p. Feliksa Jasieńskiego, ś. p. Stanisława Jakubowskiego, grupy „Al fresco”, Marj. Rogowskiej, Marjana Szymanowskiego i Czesława Znamierowskiego.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorek malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska”. Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Gorąco przyjmowany przez publiczność warszawską artysta sowiecki teatr im. Meyerholda w Moskwie Igor Imski daje trzeci, bezwzględnie ostatni wieczór humoru i satyry w sali konserwatorium jutro, we wtorek, dn. 3-go lipca o r. o. godz. 20.30. Popularny już w Warszawie artysta wykona nie recytowane dotychczas utwory Zoszczanki: Ładnia, Arystokratka, Jaa Semion Semionowicz widział Lenina i wiele innych humorów najwybitniejszego pisarzy sowieckich.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-iej — orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Cień szczęścia”.

AMOR: „Unca” i dodatki.

ANTINEA: „Pocajunek przed lustrem i „Dziwny dom”.

ATLANIC: „Lady Lou”.

APOLLO: „Csibi”.

AS: Wielka klatka” i dodatki dwukrotnie.

CAPITOL: „Sekret kobiety”, „Marski Dr. Fu - Manchou”.

CASINO: „Pozwól się kochać”.

COLOSSEUM: „Otciań życia” i rewja.

COLOSSEUM (mała sala): „Książę wśród cowboyów”.

CORSO: „Porwanie” i rewja.

CZARY: „Rewizor”, „Ken Maynard”.

EUROPA: „Droga do szczęścia”.

ERA: „Noc w Chicago” i film polski.

FAMA: „Urwis z Hiszpanji”.

FORUM: „Rycerze stepu” i „Uśmiech szczęścia”.

GLORIA: „Tajemnica d-ra Hungara”.

KOMETA: „Hrabia Monte Christo”.

LUX: „Sierżant X” i dodatki.

MEWA: „Zaczerwieniony”, „Flip i Flap w małżeńskim niewoli”.

MAJESTIC: „Flip i Flap, jako wrogowie małżeństwa”.

MASKA: „Clara Bow” i „Tajemnica zamku Parloek”.

MARS: 1) „Jarmark miłości”, 2) „Niemy przyjaciel”.

MIĘSKIE: 1) „Niepotrzebne dziecko”, 2) „Miłość w ucie”.

NOWA TOMBOLA: „Jennie Gerhardt”, „Precz z tesciową”.

NOWY SPLENDID: „Miraże szczęścia” i rewja.

OKO PRASKIE: 1) „Serce wlecz nie miodu”, 2) „Noc w Grand Hotelu”.

PAN: „W niewoli dżungli”.

PETIT TRIANON: 1) „Dziś żyjemy”, 2) „Skończona pieśń”.

PROMIEN: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy na pensji żeńskiej”.

PRAGA: „Tunel” i „Tajemnica kahalaretu”.

RAJ: „Postrach Arisony” i dodatki.

ROXY: „Serce wlecz nie miodu”, „Sama-rang”.

RIVIERA: „Wyspa tajemnic”, „Przybłęda”.

STYLLOWY: „Złota kochana”.

SWIATOWID: „Buntownik”.

SOKOL: „Skończona pieśń”, „Nieporozumienie w St. Moritz”.

STAROMIEJSKIE: „Kawalerowie dzikiego zachodu”, 3 tygodniowy dzwukowy.

TON: „Papryka”.

UCIECHA: „Papryka”.

UNJA: „Biały Upiór”.

VARIETE KINO (Cyk): Rewja „Raz, a dobrze!” i film.

11 balonów wolnych zgłoszono na zawody
O puchar Gordon-Bennett'a

Bezpośrednio po Challenge'u, który w roku bieżącym organizuje Aeroklub Rzeczypospolitej, odbędzie się w Warszawie XXII zawody balonowe o puchar Gordon-Bennett'a. Data rozpoczęcia zawodów balonowych wyznaczona została na dzień 23 września r. b.

W związku z tem, w dniu 1 lipca upłynął pierwszy termin zgłoszeń do zawodów. Zgłoszenia, które wpływają do Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiają się następująco: Polska zgłosiła 3 balony wolne, a mianowicie: „Kościszko” z obsadą: kpt. Hynek i por. Pomaski, balon „Polonia” kpt. Janusz, por. Wawaszczak, i balon „Warszawa” z kp. Burzyński i por. Zakrzewskim. Szwajcarya zgłosiła jeden balon. Nazwa narazie niewiadoma. Obsadę stanowią: ppłk. Gerber i dr. Tilgenkamp. Stany Zjednoczone zgłosiły telegraficznie 2 balony wszakże bez podania ich nazwy oraz nazwisk pilotów. Włochy zgłoszyły dotychczas jeden balon „Dux”, obsadę którego stanowią piloci: Amoroso i Pirazzoli. Poza tem udział telegraficznie zgłosiły: Belgja z dwoma balonami i Niemcy również z dwoma balonami.

Jak widzimy tedy, większość zgłoszeń zagranicznych dokonana została telegraficznie, bez wymienia nazwy balonów, a w niektórych wypadkach bez podania nazwisk załóg. W ostatniej chwili wpłynęło jeszcze zgłoszenie szwajcarskie balonu „Basel”.

Zwycięzcy w zawodach balonowych otrzymują poważne nagrody pieniężne, a mianowicie:

Za zdobycie pierwszego miejsca 10.000 zł.; drugiego — 7.000 zł.; trzeciego — 4.000 zł.; czwartego — 2.500 zł.; piątego — 1.500 zł.; siódmego — 1.000 zł.; ósmego — 800 zł.

Pozatem dla wszystkich uczestników zawodów przewidziane są medale pamiątkowe.

Zawody balonów wolnych o puchar Gordon-Bennett'a posiadają już trzydziestoletnią tradycję. Zaczęły się one w roku 1905, kiedy to wydawca potężnego dziennika amerykańskiego, „New York Herald” James Gordon Bennett ufundował nagrodę wynoszącą 50.000 franków dla sportu balonowego puchar imienia ofiarodawcy i nowego. Z pieniędzy tych kupiły wyznaczono trzy nagrody pieniężne po 12.500 franków dla zwycięzców w zawodach balonów wolnych.

Pierwsze zawody odbyły się w roku 1906 w Paryżu. Odtąd odbywają się one corocznie, do roku 1913 włącznie. Po wojnie zostały wznowione w roku 1920 i z wyjątkiem roku 1931 odbywają się stale przy licznych udziałach najsilniejszych państw. Najwięcej

Komunikaty teatrów

JUTRZEJSZA PREMIERA „KLUBU KAWALERÓW”.

Jutrzejszą premierą „Klubu Kawalerów” w Teatrze Narodowym zapowiada się, jako prawdziwa sensacja artystyczna.

Wczorajszą pierwszą próbą generalną, poprzedzającą dzisiejszą ostatnią próbę generalną, wykazała, ile uroku i wdzięku posiada ta przeobrażona krotkowłosa, z satyrycznym zacięciem, malująca życie towarzyskie i obyczajowe mieszczaństwa krakowskiego sprzed pół wieku. Reżyser Węgiełko, idąc po linii stylizacji i, wystrzegając się jaskrawej, sztucznej szarzy i przerysowanej groteski, — nadal ton zabawowego zdarzenia perypetjom „Klubu kawalerów” i jego „konfliktom”. Również zabawne kostiumy i dekoracje Zofji Węgarkowej podkreśliły zasadniczy ton inscenizacji, a właściwy charakter utworu znakomicie wydobyl świetny zespół wykonawczy, który stanowią: M. Cwiklińska, M. Dulebianka, J. Janicka, N. Świerczewska, G. Burzyński, W. Grabowski, J. Roland, S. Stanisławski, J. Węgrzyn, T. Wesolowski oraz Z. Kajzerówna, M. Janowski i F. Norski.

Osobiste

Wydział Elektryczny Politechniki Warszawskiej, w dniu 21 czerwca r. b., ukończył: Dmowski Ignacy, Dulski Kazimierz, Gede Tadeusz, Grygalski Stanisław, Kodym Karol, Kwieciński Adam, Łukasik Henryk, Magnuski Henryk, Pawłowski Władysław, Przasnyski Robert, Romer Jan, Ryżko Stanisław, Samożewicz Aleksander, Sobota Aleksander, Stefanski Roman, Szczekowski Janusz, d. Walden Stefan, Walentek Emiljan, Wazyński Jan, Wiśniewski Ryszard, Witkowski Karol.

zwycięstw odnieśli dotychczas Amerykanie (10) i Belgowie (5).

Zwycięzcą zawodów zostaje ten pilot, który przeleci balonem wolnym największą przestrzeń w linii prostej od miejsca startu do miejsca lądowania.

Aeroklub, w którego barwach leciał zwycięzca zdobywa puchar na jeden rok, poczem obowiązany jest do urządzenia następnych zawodów. Jeśli Aeroklub zdobędzie puchar trzykrotnie, to stanie się jego właścicielem.

Każdy Aeroklub, czyli każde państwo może zgłosić do zawodów trzy balony, o ograniczonej pojemności (2200 m. sześć), napelnionym gazem świetlnym.

Załogę każdego balonu stanowić muszą dwaj piloci.

W roku ubiegłym zawody o puchar Gordon-Bennett'a odbywały się w Ameryce i tam, za oceanem, przy bardzo silnej konkurencji międzynarodowej wspaniale zwycięstwo odniósł balon polski „Kościszko”, przebywając w ciągu 39 godzin 32, minut przestrzeń 846 mil angielskich. Załoga, kpt. Hynek i kpt. Burzyński mogą po-

szczycić się zwycięstwem nad tak słynnym pilotem balonowym jak W. T. van Orman, który w zawodach o puchar Gordon-Bennett'a cenne to trofeum zdobył trzykrotnie.

JADVO ZA MIASTO — NIE ZAPOMNIJ NABYC DZIENNIKÓW I OZASOPISEM

WYCIECZKA na Uroczystości Katolickie

W W I E D N I U

4.VIII — 12.VIII

Całkowity koszt pasz-ortu zagranicznego, wiz, pobytu, w pierwszorzędnym hotelu z utrzymaniem wycieczki na Kalenberg, zwiedzenie Wiednia przejazdu w obie strony koleją **zł. 275.—**

Wagons-Lits/Cook, Krakowskie Przedmieście 42-44.

Okolo 800 żebraków
ewakuowano z Warszawy

W okresie od 18 grudnia r. z. t. j. od chwili rozpoczęcia akcji do

Bezrobocie
wśród artystów

Sytuacja pozbawionych pracy artystów polskich jest w r. b. specjalnie trudna, gdyż zamiast dorywczych imprez sezonowych w większości miejscowości kąpielowych, grają stale teatry, spowodowane z pobliskich większych miast.

Tak jest m. in. w Krynicy, gdzie gra stały teatr krakowski i w Ciechocinku, gdzie daje przedstawienia teatr Toruński.

RADJO

Wtorek, dn. 3 lipca.

16.00 Konc. muz. lekkiej — ork. teatru Hollywood i M. Grudzińska (pios.). 17.00 Skrz. P. K. O. 17.15 Konc. solistów — M. Bojar - Przemieniecka (sopr.) i E. Giżewski (skrz.). 18.00 Odcz.: Białystok dawniej i dziś — M. Goławski. 18.15 Muz. lekka (pl.) 18.45 Pogad.: O pomieszczeniach uszczelnionych (w razie wojny gazowej) — St. Mieszkowski. 18.55 Kron. harc. 19.15 Arty operowe i pieśni — nadkantor Mojżesz Kuszelewski (ten.). 20.02 Wad. rol. 20.12 Operetka „Dziwczyna z Fjolkami” (w 3-ach aktach) J. Hellmesbergera. W przerwach: 1-szej Dzien. wiecz., 11-giej „Ty py”, migawki J. Miernowskiego. 22.00 Odczyt: „Nieśw. adome macierzyństwo w Zoo” — dyr. Zabiński. 22.15 Konc. (VI i ostatni) z cyklu „Koncerty brandenburskie J. S. Bacha” (pl. z objaśn. E. Elserowiny) oraz Sonata skrzypcowa J. S. Bacha w wyk. Szigetiego (pl.). 23.05 Koniec aud.

Zmiana w programie: 17.15. Przyjazd 700 dzieci polskich ze Śląska Opatowskiego na kolonie letnie (Tr. z Katowic).

Sroda, dn. 4 lipca

6.30 Począz aud. 12.10 Płyty (solisci). 13.05 Konc. zesp. Z. Grossmana. 16.00 Konc. popul. — ork. P. R. 17.00 Aud. dla dzieci: Pogaw. H. Ładosza „Kajakiem na białym jeziorze”. 17.15 Pieśni polskie — Z. Nowita - Witkowski (bar.). 17.30 Płyty (utw. organowe). 18.00 „Książka i wiedza”. 18.15 Wesola audycja muz. — liter. młodych poetów „Cyrylika Warszawskiego” — T. Wittlin, J. Paczkowski, Breza, Z. Jurkowski, Nowicki i Karpiński. 18.45 Pogad.: O kulturze dnia powszedniego — St. Kuszelewski - Rayska. 18.55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 Muz. lekka — L. Boruński i Z. Wars (2 fort.) oraz Juna Gordez (pios.). 20.02 Prel. red. Prytyśia na temat jubileuszowego zlotu sokolstwa ziem polskich. 20.12 Urocz. aud. z okazji święta narodowego Stanów Zjednoczonych A. P. — ork. P. R., E. Orlicz - Dreszerowa (sp.) i K. Butler (viol.). 21.02 Skrz. poczt. rol. 21.12 Muz. lekka — ork. P. R. i A. Bogucki (pios.). 22.00 Kwadr. liter.: „Pojedynek” T. Łopalewskiego. 22.15 Muz. tan. z kaw. Paradis. 23.05 Koniec aud.

Przeszło 8.000 połączeń dziennie
Z numerem zegarowym 553.00
Numer zastępczy 07

Mimo, że zegar telefoniczny, który otrzymał Nr. 553-00, oficjalnie uruchomiony został dopiero w poniedziałek, już w niedzielę miał on przeszło 8.000 połączeń. Zegar ten mówi godzinę i minuty, powtarzając je po 6 razy na minutę, na odpowiedź przeto zegara trzeba czekać około 10 sekund. Jednocześnie do zegara może łączyć się 18 osób.

Zarząd telefonów posiada tylko jeden mechanizm mówiący, który w razie uszkodzenia będzie wyłączony na czas naprawy, a wtedy Nr. 552-00 będzie dawał sygnały „zajęty”.

Podczas nieczynności zegara, wskazania czasu można będzie otrzymywać w Biurze Złeczeń, tel. 07.

3.000 żwirników bez pracy
wskutek ogłoszenia lokautu

Proklamowany strajk żwirników na dzień 1 lipca nie doszedł do skutku, ponieważ podpisano umowę z ważnością do dnia 15 lipca r. b., na mocy której przedsiębiorcy zgodzili się utrzymać stawki zarobkowe. W tych dniach przedsiębiorcy wymówili pracę 3000 robotnikom i ogłosili lokaut, motywując, że w chwili obecnej posiadają duży zapas żwiru.

Delegaci i przedstawiciele

związków są bezradni i całą nadzieję pokładają w interwencji władz miarodajnych. Sądząc z obecnych zapasów żwiru, lokaut może potrwać do końca sezonu, to jest do pierwszej kry. Ponieważ z dniem 15 lipca 3000 robotników znajduje się bez środków do życia, przeto ingerencja czynników miarodajnych jest w tym wypadku koniecznością bezwzględna i nieunikniona.

Różowy lód
jest smaczny i zdrowy

W dniu 10 lipca wchodzi w życie rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej o barwieniu lodu sztucznego.

Rozporządzenie to przewiduje, że lód sztuczny, wprowadzony do sprzedaży i innego obrotu w ce-

lach spożycia, chłodzenia i konserwowania artykułów żywności, oraz stosowany do tych celów we wszelkich zakładach, musi być barwiony.

Przepis ten o charakterze czysto sanitarnym wydany został z myślą o ochronie zdrowia ludności i ma na celu odróżnienie lodu sztucznego od lodu naturalnego, pochodzącego zazwyczaj ze źródeł wody zanieczyszczonej i niepewnej pod względem zdrowotnym.

Wyjeżdżający na letniska
nie potrzebują się
wymeldowywać

Wobec zwracania się wielu osób po informacje w sprawie ruchu ludności z okazji wyjazdów na urlopy wypoczynkowe i na letniska, miarodajne władze przypominają, że osoby wyjeżdżające na letniska nie mają obowiązku wymeldowywania się.

Obowiązek ten dotyczy jedynie osób, podlegających powszechnemu obowiązkowi wojskowemu (należących do rezerwy i pospolitego ruszenia), o ile wyjazd tych osób z Warszawy będzie trwał dłużej niż 2 miesiące. Te same przepisy dotyczą osób, wyjeżdżających zagranicę, jednakże bez względu na długość okresu ich nieobecności w stolicy. Natomiast na nowym miejscu tymczasowego pobytu należy dopełnić obowiązku zameldowania.

Konsument artykułów żywności powinni, we własnym interesie domagać się we wszystkich miejscach sprzedaży i spożycia artykułów żywności, lodu barwionego, dającego gwarancję bezpieczeństwa, jako wyprodukowanego z wody dobrej do picia.

Barwniki dopuszczone do celu barwienia lodu sztucznego są barwnikami nieszkodliwymi dla zdrowia zbadanymi i zarejestrowanymi w Ministerstwie Opieki Społecznej. Ilość barwnika dozwolona do barwienia lodu sztucznego jest ściśle określona w celu osiągnięcia zabarwienia lekko różowego i koncentracja barwnika jest w przewidzianym rozcieleniu minimalna.

TO WARTO ZOBACZYĆ!

MANKIEWICZÓWNA, MAKOWSKA, ANTOSZÓWNA, KRASZEWSKA, LEITZKÓWNA, BODO, KRUKOWSKI, REGRO, SKONIECZNY, SYM. WOYCIESZKO, REVUE-GIRLS

w teatrze WIELKA REWIA, (Karowa 18, tel. 592-99).

Ceny od 50 gr. do 3 zł. Początek 7.30 i 10-ta wlecz.

Przedprzedaż biletów w kasie teatru (Karowa 19), „ICAR”, „ORBIS” i w Cukierni ZIEMIANSKIEJ (Mazowiecka 12).

Strajk kuchmistrzów
Ostatecznie zlikwidowany

Strajk kuchmistrzów, który trwał od kilku tygodni na terenie restauracji stołecznych, został ostatecznie zlikwidowany. Kuchmistrze partjami powrócili do pracy. Ostatnia partja powróciła wczoraj.

Jak już o tem donieśliśmy, strajk był wysoce niepopularny, nie wybuchł bowiem na podłożu ekonomicznym, lecz raczej był pewną grą demagogów związkowych. W okresie letnim, kiedy zakłady gastronomiczne w stolicy cierpią wskutek zmniejszonej frekwencji, żądania podwyżkowe dobrze uposażonych kuchmistrzów nie mogły znaleźć odzewu i sympatii w opinii publicznej.

Pijacy pobili policjanta
Smutny skutek nocnego pijaństwa

Wczoraj, o godz. 7 rano, ul. Leszna wręcało dorożką pijane towarzystwo — trzech pijanych pasażerów i pijany dorożkarz. Dorożkarz jechał chodnikiem, wywracając po drodze budki z papierosami i kioski z gazetami.

Przy zbiegu ul. Leszna i Żelaznej do dorożki wkroczył policjant, który chciał położyć kres awanturze jeżdżąc. Pijacy pobili posterunkowca, odebrali mu pałkę gumową i gwizdek, usiłując go również rozbić. W czasie szamotaniny policjant

oddal strzał i kula ugodziła w brzuch dorożkarza, Czesława Karolka, lat 23, zamieszkałego przy ul. Zawiszy 6.

W tejże chwili nadbiegli z pomocą dwaj policjanci, którzy zatrzymali dwóch awanturników: Franciszka Kwiecińskiego (żytnia 28) i Aleksandra Góreckiego (Grzybowska 34). Rannego Karolka przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Pobitego posterunkowego opatrzone w Pogotowie.

455 zażaleń
Kursy uprzejmości
dla obsługi tramwajów

W ostatnim rocznym okresie sprawozdzczywym do dyrekcji tramwajów wpłynęło ogółem 455 zażaleń (w poprzednim roku 526), z których 246 (275) uznano za słuszne, a winni ponieśli karę.

Jeżeli zważyć, że tylko niewielki procent poszkodowanych pasażerów ucieka się do składania zażaleń, omawiany objaw jest wysoce zatrważający. Dobrze też robi dyrekcja tramwajów, jeżeli zamierza zorganizować specjalne

Zmarli

Ś. p. Jerzy Kolbiński, l. 26, w Heluanie pod Kairem; ś. p. Beguchwał Jaworski, mag. farm., l. 39, w Warszawie; ś. p. Jan Ignacy Targ, publicysta, l. 30, w Warszawie; ś. p. Bronisław (Dołostaw) Jastrzębski, ziemianin, l. 75, w maj. Dobczyn, pow. radzymskiego; ś. p. Paul na z Hochów Lentz, wdowa, l. 85, w Warszawie; ś. p. Marta Stankiewiczówna, b. urzędniczka, l. 40, w Warszawie; ś. p. Anna z Zakręskich Koronowska, wdowa, l. 74, w Warszawie.

Nowoczesny Kopciuszek

zaślubił hinduskiego maharadzę

Głośny na obu półkulach maharadza Aga Khan, „papier” muzulmanów hinduskich który kilka lat temu ożenił się z francuską midinetką, odbył teraz z żoną podróż do Indji. Pani maharadzowa, a właściwie „Beghum”, wróciła z tej egzotycznej wycieczki do Paryża. Węć zaraz przyparli do niej szturm reporterzy: „Jak tam było w Indjach? Czy pałace maharadży są z marmuru, czy z alabastru? Jak się jeździ na słoni? Czy to prawda, że maharadza sypia z oswojonym tygrysem, i że w skarbcach wschodniego satrapy perły liczy się na funty, a brylanty na kilogramy i t. d. i t. d.?”

Śliczna beghum, która — jak głosiła fama — sprzedawała dawnie ciastka w cukierni w Aix (maharadza poznał ją, jedząc przy ladzie, na stojąco, babę z rumem), udzieliła łaskawie wywiadu wysłannikowi „Paris soir”. Na i zaraz na wstępie rozwiła jego złudzenia, co do tej cukierni.

— Przedewszystkiem chcę sprostować pewną nieścisłość, która zakradła się do mojej biografii. Pocałunek bajki o cukierni, o ciastkach, które sprzedawałam w Aix? Niech pan nie myśli, że się wstydzę mego gminnego pochodzenia. Bynajmniej. Ale co nieprawda, to nieprawda. Mieszkaliśmy w Paryżu z siostrą. Miałymy magazyn miodu — więc byłam krawcową. Tam poznałam mego przyszłego męża. Ale nie marzyłam nawet o tem, że zostanę jego żoną dla tej prostej przyczyny, że był już żonaty. Dopiero po latach, kiedy owdowiał, oświadczył mi się.

— A dlaczego ślub się odbył w Aix, w Sabaudji, właśnie tam, gdzie się znajduje romantyczna cukierka? — nalegał niedyskretny syf.

— Bo pochodzę z Sabaudji.

Na pytanie: Jak było w Indjach? — złotowłosa midinetka udzieliła również informacji, odbiegających od szablonu.

— Pałace maharadży? — rozśmiała się perliście. — Mój mąż wcale nie ma pałaców. Nie znosi przepychu. Mieszkaliśmy niedaleko Bombaju, w takiej bardzo europejskiej dzielnicy. Mielismy ładny domek, nowoczesny, komfortowy, ale niewiele się różnił od willi, zajmowanych w okolicach Paryża przez zamożnych „bourgeois”. Dzielnica Malabail wcale nie jest egzotyczna. Zresztą i we Francji mieszkamy skromnie.

W willi pod Bombajem niema miejsca ani dla białych słoni, ani dla tygrysów, a w podziemiach

zamiast skarbcza, znajduje się kuchnia i piec centralnego ogrzewania. Nieco bardziej wschodnią rezydencję posiada Aga Khan nad jeziorem, również w pobliżu Bombaju. Jeździ się tam na polowanie na... ptaszki.

Wysłannik „Paris Soir” zaczął płakać. Węć żeby go pocieszyć, pani maharadzowa przyznała się, że podczas podróży po Indjach, miała sposobność oglądać legendarne pałace takich maharadzów w stylu niemieckich filmów.

— Złożyliśmy wizytę maharadzy Bikaneru, który jest przyjacielem mego męża. Mieszka on w ponurym zamczysku, zbudowanym na wzór starożytnej twierdzy. Urządzone jest ono wewnątrz na wzór nowoczesnych angielskich domów, ale wszędzie kręci się mnóstwo służących, strojnych w fantastyczne, kolorowe liberje. U drzwi każdego pokoju czuwa czterech niewolników. To zresztą jest bardzo niemiłe. Pałac jest zbudowany z różowego granitu. Maharadza urządza często polowania. Strzelaliśmy do tygrysów, które naganiacze wciągali w zasadkę, do szafasów ustawionych między drzewami. Z okazji polowania odbywały się wieczorem wspaniałe bankiety, z udziałem kilkuset osób. Na jednym takim przyjęciu było pięćset gości, w tej liczbie mnóstwo angielskich dygnitarzy z żonami. W państwie Bikaner kobiety „purdah” nie mają prawa rozmawiać z mężczyznami, cudzoziemcami. Mieszkają one w zamkniętych typowych arabskich domach, z zakratowanymi oknami. Nie skarżą się na swój los. W haremie nie brak rozrywek: tancerki, muzykantów i opowiadaczy bajek. W każdym domu jest basen, w którym podczas upału panie przesiadują całymi dniami. Węć jednak coś jak w filmie...

— Nie mogliśmy zwiedzić północnych Indji spowodowała zimna, ale pojechalismy do Kalkuty. W ciągu dwóch tygodni byliśmy gośćmi wice - króla w Delhi, podczas wielkiego sezonu. A w tym okresie ma się wrazenie, że się jest w Londynie, tylko nieco egzotyczniejszym: wyścigi, mecze sportowe, bale, wystawy, wszystko ma charakter europejski. Panie występują w paryskich toaletach, rewje miod przypominają Paryż. Jednym słowem obok właściwych Indji, ze swymi tajemniczymi obrządkami, z tłumem kolorowych ludzi — istnieją Indie zeuropeizowane, zamieszkałe przez ludzi białych, albo tubylców, którzy się upodobnili do eu-

ropejczyków.

Kopciuszek, który został żoną maharadży z mniejszym zachwytem opowiada o paleniu umarłych nad Gangesem, o upiornym pałacu małp i brudnych fakirach. Jeśli chodzi o egzotykę, to zachwylił panią beghum grobowiec Tadž Mahal, zbudowany przez maharadzę Dżilgangira w kształcie pałacu dla umiłowanej żony. Pani beghum chciała być tak kochana przez swego maharadzę, ale zdaje się, że z racji różnicy wieku, raczej ona wystawił pomnik mężowi, który przekroczył już sześćdziesiątkę.

Reporter sądził, że beghum występował w Indjach w stroju narodowym i że — kto wie — została może wtrącona do haremu. Ale beghum odpowiedziała mu, że jeżeli kładła na siebie egzotyczne szmatki, to tylko podczas oficjalnych wizyt, w szpitalach i szkołach, założonych przez Aga Khan. Dzieci hinduskie, ubrane w skautowskie mundurki, z czerwonozielonymi wypustkami (barwy maharadży) witały ją chóralnym śpiewem. Na pierwszy ogień szła... Marsyljanka.

Jasnowłosa maharadzowa ma synka, dziesięcioletniego Sa drudina, którego na rok przyszły chce koniecznie zabrać do Indji. Niewiadomo jednak jaką przyszłość szykuje los małemu maharadzku, które ma groźnego rywala w osobie dorosłego syna maharadży, z pierwszego małżeństwa.

Siniciuche

upajająca herbata meksykańska

Jagody, nasiona i liście niektórych roślin meksykańskich zaparzone, jak herbata, dają napój lekko odurzający. Zbiór tych roślin nosi miejscową nazwę siniciuche. Działanie narkotyczne zależy od zawartych w roślinach jakichś, bliżej jeszcze nie zbadanych związków chemicznych. Wiciniaci meksykańscy przechowują we fiaskach zapasy tej „herbaty”. Wicieczorem, po skończonej pracy, chętnie zaglądają do szklanki. Po wypiciu paru szklanek zmęczenie znika, zjawia się miły, beztroski nastrój. Ciekawe są dalsze skutki narkotycznego działania siniciuche. Wszystko wydaje się piękne, ale małe, jakby widziane ze znacznej wysokości. Dźwięki stają się przyciszone, jakby płynęły z oddali. Poza to wszystkie przedmioty zaczynają promieniować cudownym, złotym światłem.

Działanie narkotyczne nie trwa

Brak zębów

Powoduje głuchotę

Zauważono, że osoby, całkowicie zębów nieposiadające, źle słyszą. Przyczyny tego, jak sądzi Edwards, dopatrywać się należy w nieprawidłowym ustawieniu szczęki dolnej, co przy żuciu pokarmów, naskutek często powtarzających się mechanicznych urazów, działających na gałki nerwów słuchowych w przedniej okolicy ucha przebiegających, wpływa przytępiając na słuch. Zastosowanie protezy zębowej usuwa tę wadę.

Przeciwno

Zatruciu rtęcią

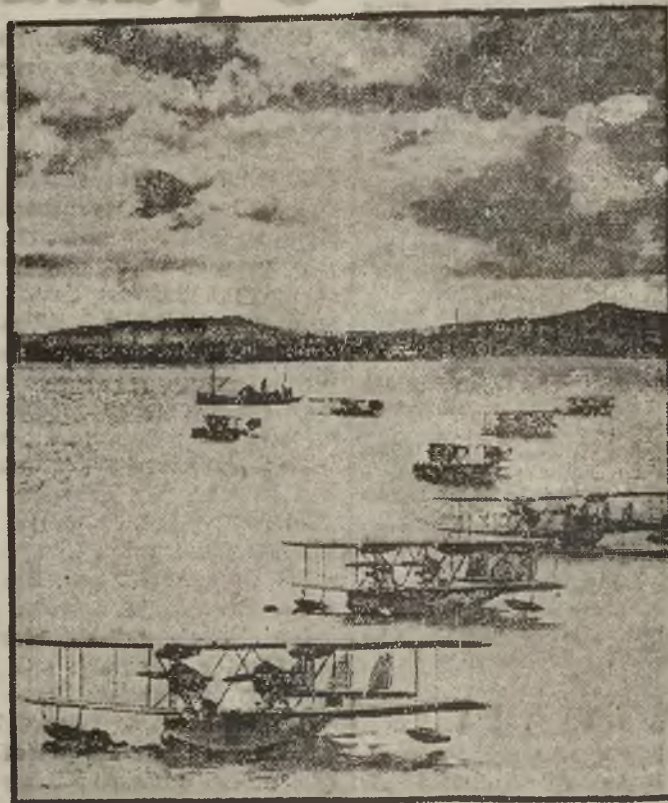
Zatrucie rtęcią może nastąpić nie tylko przy bezpośrednim stykaniu się z tym metalem. Występuje ono również przy wdychaniu minimalnych nawet ilości pary rtęciowej. Badania naukowe do prowadzący do wynalezienia dobrego sposobu zabezpieczającego przed działaniem szkodliwym pary rtęciowej.

Okazuje się, że węgiel aktywowany po nasyceniu jodem doskonale pochłania rtęć. Zastosowanie maski zaopatrzonej w jodowęgielny pochłaniacz, całkowicie chroni przed szkodliwym działaniem rtęci, znajdującej się w powietrzu wdychanym.

Czytajcie

Nowiny Codzienne

Angielski port dla hydroplanów



W okolicach miasta Dundee w Szkocji urządzono specjalny port dla hydroplanów wojskowych. W tym porcie gromadzone będą wszystkie hydroplany, które będą brać udział w dorocznych wielkich manewrach angielskich.

Jad żmii a surowica

Pobyt na wsi, życie obozowe oraz wycieczki do lasu w porze letniej wiążą się czasem z niebezpieczeństwem ukąszenia przez węże. Na szczęście, spośród wszystkich węzów krajowych jadalić są tylko żmije. W niektórych okolicach Polski żmije są pospolite. Zamieszkują one leśne zarosła.

U węzów jadowitych w szczepie górnej przed zwykłymi zębami znajdują się żęby, posiadające wewnątrz rurkowaty kanał, albo zaopatrzone na przedniej powierzchni podłużnie przebiegającym rowkiem. Przez te rurki lub żłobki spływa do rany jad z gruczołów jadowych, leżących u podstawy zęba. Gruczoły te są tylko odmianną gruczołów ślinowych kręgowców. Są one umieszczone z każdej strony głowy w tyle poza okiem w ten sposób, że otaczając je mięśnie przy otwieraniu paszczy wygnitają jad w zagłębienie, znajdujące się u podstawy zęba.

Jad żmii działa na człowieka, lub zwierzę, wtedy tylko, gdy przy zranieniu dostanie się do krwi.

W wypadkach ukąszenia przez węża jadowitego, jak to się zdarza najczęściej, w konieczne, na-

leży czempredziej ją przewiązać powyżej miejsca zranienia, ażeby uniemożliwić przeniesienie jadu ze krwi w kierunku serca. Następnie poleca się ranę wycisnąć, aby część jadu przynajmniej wydalić na zewnątrz. Zwyczaj ludowy wysysania ustami rany nie zawsze jest bezpieczny dla ratującego. Nigdy bowiem wiadomo, czy osoba wysysająca nie ma zranienia śluzówki ust, przez które jad do krwiobiegu przedostać się może. Wypalanie rany żelazem mogłoby być czasami skuteczne, ale to tylko wtedy, jeśli się ten heroiczny zabieg zastosuje natychmiast po ukąszeniu. W praktyce zwykle jest szybkie zastosowanie zabiegu niewykonalne.

Po przykroci rany, w celu zabezpieczenia jej przed zanieczyszczeniem i ewentualnym, uprzedzeniem przemyciu wodnym roztworem nadmanganianu potasu, poszkodowany musi udać się do lekarza, który powinien niezwłocznie zastosować surowicę przeciw jadową w postaci zastrzyku leczniczego. Surowicę taką otrzymuje się przez zastrzykiwanie kołom minimalnych ilości płynu jadowego. Surowica konia w taki sposób uodpornionego zawiera przeciwyjad. Zastosowana w porę u ludzi ratuje przed śmiercią względnie przed objawami silnego zatrucia.

Dr. A. R.

O jednolity front

lekarzy polskich

Z inicjatywy Naczelnej Izby Lekarskiej odbyło się zebranie komisji złożonej z przedstawicieli organizacji lekarskich, czynnych na terenie Warszawy.

Po przedstawieniu przez wiceprezesa Izby dr. M. Michałowicza i sekretarza Izby dr. Milewskiego o obecnej sytuacji świata lekarskiego, zebrani postanowili:

1) ustanowić formę współpracy wszystkich organizacji lekarskich na terenie Warszawy i prosić zarząd Naczelnej Izby Lekarskiej o zainicjowanie takiej współpracy we wszystkich okręgowych izbach, 2) uzgodnić z pozostałymi liniami rozwiązywania zasadniczych zagadnień oraz wspólnego postępowania w sprawach zdrowia publicznego i w sprawach ogólnie - lekarskich.

Chodzi o jednolite występowanie całego świata lekarskiego w Polsce nie tylko w sprawach zawodowych lekarskich, ale również społecznych.

(C. d. *).

Jan Waśniewski

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Oboje nie zdawali sobie sprawy, że w tej chwili cierpi z ich powodu jeszcze ktoś trzeci, to jest sam Gładysz.

Dozorca pełnił tego dnia nocą służbę i dlatego Andrzej nie zastał go w domu.

Kopalnia pracowała tylko na jedną zmianę, więc obowiązek nocnego dozoru polegał jedynie na obejrzeniu komór, gdzie znajdowały się pompy, zbadania stanu wody i tym podobnych drobiazgach. Podziemia o tej porze zalegała bezwzględna, martwa, jednostajna cisza.

Gładysz stanowisko swe zawdzięczał Walickiemu, który go przed piętnastu laty mianował dozorcą. Odznaczał się pracowitością i cierpliwym, spokojnym, chłopiejskim uporem. Jako bliski sąsiad Podkówów, wiedział o romansie młodego Walickiego. Mimo to po owdowieniu świadczył się o rękę Maryski, ale nie został przyjęty. Nie zraził się odmową, lecz czekał cierpliwie. Miał jeden rok, potem drugi — Andrzej się nie zjawił, i Gładysz ponowił swoją propozycję. Tym razem uzyskał zgodę Maryski i poślubił ją mimo znacznej stosunkowo różnicy wieku. Przypuszczał, że między młodymi wszystko już zostało zerwane. O przeszłość nie miał do żony pretensji i nigdy nie wspominał jej o Andrzeju. Sytuacja zmieniła się radykalnie od czasu ostatnich wakacji. Postępowanie Andrzeja wznieciło w nim zazdrość, która

z czasem zaczęła przybierać pozory czegoś chorobliwego. Nie mógł o niczym innym myśleć, tylko o miłości młodych... Bezustannie wchodził się za nim najplastyczniej w godzinach pracy i odpoczynku, w samotności i między ludźmi. Przy żonie uspokajał się nieco. Jej prawdomówność, jej prostota, stanowcze zaprzeczenia plotkom i posądzeniom, na chwilę zagluszwały zazdrość w odniesieniu do chwili obecnej. Wnet jednak zjawiała się myśl:

— Teraz nie!.. Ale to przecież było... było!.. — i znów te plastyczne, przytłaczające wizje, i znów wymówki, nienawiść i uczucie tepej zazdrości, wysysające z niego siły i rozsądek.

W tej chwili Gładysz szedł do pomp, gdzie pracował stary maszynista Kątek.

Przed kilkunastu laty Kątek był górnikiem, a Gładysz jako młody chłopak ślepował u niego. Mimo awansu, Gładysz z tymi dawnymi znajomymi, którzy pracowali w wydziale mechanicznym, pozostał do dziś na stopie koleżeńskej. Kątek zawsze krzątał się i związał przy maszynach, błyskawicznie przerzucając swe chude ciało z miejsca na miejsce. Twarz długa, zakończona cienką kózką bródką, miała wyraz kpiący... Malutkie czarne oczka tliły się iskierkami ciętego dowiepu i ironii. Zylaste ręki, w które od lat całych wrastały smary maszynowe, chwyciły nerwowo i zwinnie narzędzia, przy wtorze bezustannego prawie pogwizdywania.

Komora pomp dawała już znać o sobie rozdrgotaniem stukotem maszyny.

— Szczęść Boże! — Gładysz nastawił swą okrągłą twarz blondyna w kierunku maszynisty.

Prześmignęły po nim małe, czarne oczka. Gwizda-

nie ustalo.

— Szczęść Boże! — odparł.

Zaczął rozmawiać o sprawach kopalnianych. Naraz Kątek cisnął swym chudem ciałem gwałtowniej niż zwykle, czarne oczka zmrugały mu się filaterne i wypilił:

— Tak to ty, Franus, po kopalni se chodzisz, a tam ktosik twoją babę obrabia!.. Hi, hi, hi!..

Pod wpływem tych słów i chichotliwego śmiechu, Gładysz zastął na martwą bryłę. Wąsy mu się tylko nieco poruszały, a twarz lunęła ponsem krwi.

— No, nie trap się, nie trap, przecież wiesz, kto to robi!.. Młodziak; to ci nie powinno być za!.. Gorzej, jakby tam stary pracował!

Dozorca odwrócił się i, nie rzekłszy ani słowa, opuścił komorę pomp, wsiadając w głuche korytarze kopalni.

Stapał, nie wiedząc, gdzie idzie i czy wogóle się posuwa? W zdwojonej pustym bezgłosem ciszy wciąż słyszał uragialny śmiech Kątka... Nie myślał dosłownie o niczym, działając odruchowo, jak nakręcony sprawnie mechanizm... Czuł, że, gdy zacznie się zastanawiać nad żoną i Andrzejem, dostanie chyba szału. Dusił więc w sobie te myśli, a mimo to cały był niemi dokładnie wypełniony... Wreszcie nie mógł zapanować nad sobą. Świadomość tragedji przeszła go, jak stalowa szpada. Zatrząsł się i zaczął walić pięścią, a potem karbidową lampą w zimne, wilgotne skały chodnika.

— Ah, żeby to wiedzieć, żeby wiedzieć, tak, czy nie?!

Usłyszał swój własny krzyk... To go otrzęziwo. Poprawił płomień karbidówki, spojrzął na zegarek i skrzył w kierunku podziemia.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, 7goda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Al. Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N) a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński